Nr. 109. We Lwowie Niedziela dnia 11. Maja 1879. Rok XII.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 gr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mossé, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja paryska Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10. maja.

Smutno to wyznać — ale mało kto z ludzi na politycznej pracujących niwie, ma u nas zrozumienie istotnego znaczenia i wagi dziennikarstwa w politycznem i społecznem życiu narodu. O stronach jego ujemnych, o tych, które od niego — skutkiem samej pobieżności prasy — są nieodłączne, albo które jako nieodłączne od niego sobie wyobrażamy: wszędy słyszeć można — i nie masz nikogo może, jako tako o sprawach publicznych myślącego, ktoby tych stron ujemnych prasy nie wyrecytował na pamięć z większą nawet łatwością, aniżeli postanowienia organicznych ustaw krajowych, które przecież każdy obywatel znać obowiązany. Ale mało kto ocenia istotne znaczenie i całą wagę tej codziennie spadającej kropli — jej niesłychanie doniosły wpływ na życie publiczne narodu — mało kto rozumie, że jeżeli w dziennikarstwie są strony ujemne, któreby reformy lub zupełnego wymagały wytrzebienia — to niewątpliwie najlepszem przeciwko nim lekarstwem wolność — która w grze swobodnego duchowego współzawodnictwa potrafi zawsze ziarno od plewy oddzielić, i czyste rzucić na glebę duchową narodu.

Nie chciała też tego zrozumieć nasza we Wiedniu reprezentacja — kiedy nieskończoną ilość razy wzywały ją pisma krajowe, aby przecież coś uczyniła w kierunku oswobodzenia prasy z krępujących ją dotąd więzów, które pomimo chwalonego austrjackiego konstytucjonalizmu i liberalizmu, dotąd jeszcze swobodnego rozwoju dziennikarstwa nie dopuszczają. Chociażbyśmy nawet mieli za suszną uznać zasadę kaucjonowania — to stempel dziennikarski, jako podatek na piarzy i czytelników, na produkcję i konsumcję ludzkich myśli nałożony — to tak zwane objektywne postępowanie, jako zdające dziennikarstwa na łaskę i niełaskę dowolności prokuratorsko-policyjnej, bezwarunkowo zasługuje na potępienie, bezwarunkowo i rychłego wymaga usunięcia. Nie było jednej sesji rady państwa, ażeby dziennikarstwo nasze nie upominało się o podjęcie tej sprawy we Wiedniu — nie było jednego we Lwowie sprawozdania poselskiego, ażeby z grona wyborców nie podniosły się poważne w tej sprawie głosy. Wszystko daremnie! Delegacja miała zawsze na oku tę nie dla dziennikarstwa ale dla niej smutną okoliczność, że niezawisłe pisma polskie w kraju stawały i stawać musiały przeciwko niej w opozycji — że musiały, przekonaniom swym wierne, nieraz silnie na nią uderzać — i z tego powodu dziennikarstwu niechętna nie chciała nigdy w obronie jego wystąpić, jako przystało deputacji kraju, który w całej swej dziejowej przeszłości nie wiedział co to jest jakiekolwiek ograniczenie swobody myśli i słowa. Byli nawet posłowie, którzy nie wahali się jawnie w obec wyborców swoich oświadczyć — że wręcz z politycznokoteryjnych względów, wręcz dla antogonizmu między lwowskiem dziennikarstwem a delegacyjną większością sprawy wolności prasy nie podnoszą. I trzeba było dopiero „secesji“ — trzeba było faktu, który sam przez się jest smutny, rozbicia solidarnego dotąd Koła delegacyjnego, ażeby się mógł odezwać głos polski w obronie wolności prasy, odezwać swobodnie, śmiało, rozumnie, uczciwie, trzeba było, żeby poseł miasta Lwowa doktór Wolski będący w tem smutnem położeniu, że do żadnego nie należy klubu, że zatem nigdy pewnym być nie może, czy wniosek przez niego postawiony chociażby takie uzyska poparcie, aby mógł być pod dyskusję dany — trzeba było tego dopiero zupełnie samoistnego wystąpienia jednego posła, ażeby ten tak ważny a tak zapoznawany interes kraju znalazł obrońcę. Powiadamy: interes kraju. Bo jakikolwiekby kto miał stopień dziwnie służalczego przywiązania do organów, będących tylko narzędziami rządowej polityki, do organów w których opinia piszących musi być podporządkowaną pod opinię ck. namiestnictwa lub ck. dyrekcji policji — zawsze dla światłych a prawdziwie wolnych umysłów niewątpliwym pozostanie faktem, iż jakikolwiek życia publicznego rozwój, jakiekolwiek publicznej opinji wyrobienie, tylko ze ścierania się różnych zdań w swobodnej prasie powstać może. Wszelkie czy to przez uprzednią cenzurę policyjną, czy przez następną cenzurę prokuratorską konfiskowanie myśli ludzkiej drukiem wyrażonej — wszelkie zarządzenie, ubezpieczające te konfiskaty przed zbyt liberalnem a raczej prawnem zapatrywaniem sędziów — jest krzywdą ogółowi wyrządzoną, jest odjęciem mu nietylko jednej z najbardziej istotnych swobód obywatelskich, ale oraz jednego z najdzielniejszych środków rozszerzenia i utrwalenia tych swobód. Było przeto rzeczą właśnie polskich posłów, jako reprezentantów kraju, którego cała przeszłość dziejowa swobodną była, i który po dziś dzień walczy o swobód konstytucyjnych rozszerzenie i utrwalenie — ich rzeczą było stanąć w obronie swobody prasy. Dobrze więc poseł Wolski uczynił, że sam wziął na siebie odpowiedzialność i trud takiego wystąpienia — dobrze uczynił, iż obronę swobody myśli podjął w formie, która uzyskać musiała, jakoż istotnie zyskała poparcie wszystkich postępowych stronnictw. Rezolucja przeciw takzwanemu objektywnemu postępowaniu, na wniosek posła Wolskiego uchwalona, jeżeli wejdzie w wykonanie, będzie pierwszem wprowadzeniem w życie istotnej wolności druku, która dotąd w Austrji na papierze tylko istniała, a kto szczerze wolność miłuje, rad będzie temu, że inicjatywa tego wyszła od Polaka — i wdzięczny będzie posłowi, który ją podjął.

GŁOS z KRAJU.

W sprawie reformy autonomii gminnej.

Z nad Dunajca, 8. maja 1879 r.

(*Stama.*) Bardzo często czyta się po dziennikach skargi zacnych i o dobro kraju dbałych ludzi, na wadliwość naszej autonomii, a jeszcze częściej na błędne urządzenie autonomii gminnej. Temu nie dziwię się wcale, skargi takie są postępu objawem. Z doświadczenia czerpane znamionują one potrzebę naprawy; ich zadaniem jest przekonanie o wadach i wskazanie środków reformy.

Natomiast dziwię się przesadzie, jaka te skargi cechuje. Jużto przyznajmy sobie otwarcie, że przesada jest współczesnym rysem charakterystycznym całego naszego życia publicznego. Poprzednicy nasi, biorąc z rąk korony dziecię konstytucji w powiciu, paleni gorącą żądzą powetowania naraz i co rychlej strat minionej doby, z niecierpliwości w grzech przesady popadli; i nietylko śród pracy z niego się nie otrzęśli, ale owszem stał on się grzechem pierworodnym, który kolejno przechodzi z poprzedników na następców w służbie publicznej. A przecież ciężki to grzech! Wszystkie waśnie, jakie nas dotąd w zakresie pracy publicznej dotknęły, ostatecznie w przesadzie źródło swe czerpią. Nie ma u nas wyrozumiałości, spokoju—ale gorąco. Niezadowoleni z ram istniejących, porzucamy sposobność korzystania z nich ile można najwięcej, ale zniechęceni potępiamy, co jest, a tylko o lepsze wołamy.

Prawdziwość mojego zdania okażę na kwestji reformy urządzeń gminnych, które teraz świeżo bywają rozstrząsane.

W zbiorowej gminie i w reformie pisarzów gminnych upatrują naprawę autonomii gminnej. Dotąd zgoda — ale bynajmniej nie zgoda na argumenta i sposób, jakich zwolennicy reformy dla poparcia swych głosów używają. Bo to już przesada! Aby tem więcej zagrzać do popierania projektowanej reformy, głosy te odejmują dzisiejszemu stanowi rzeczy zupełną wartość. Stosunki gminne teraźniejsze przedstawiają jako chaos nieładu i bezradności pełen, bez wszelkich pierwiastków organicznych; jako jakiś zwiędły narząd w ustroju publicznym, bez soków i życia, bez krwi i tętna, zaskorupiały, martwy....

Ależ tak nie jest, na Boga! — znam powiaty naszego kraju, w których pracuje się z wielkim skutkiem, i z ciągłym widocznym postępem. Powiat brzeski do którego należę, z niewysłowioną radością corocznie nowe swoich zabiegów zbiera plony na polu gminnej autonomii. Toż pole to nie może być niepłodnem, zaskorupiałem, martwem; kiedy rodzi i coraz bujniej rodzi.

Zapewne, że upragniona gmina zbiorowa będzie lepszą aniżeli dzisiejsze jej atomy — ale wcale nie dla tego, że ją ustawa wprowadzi, i bynajmniej nie tam, gdzieby dla niej nie było warunków. Wszak autonomia nie jest ciałem stałem, któreby dało się zamknąć szczelnie w granicach paragrafów. Żadne przepisy nie zdołają zatamować dobrej woli, a ta prześcignąć może i powinna prawodawstwo, grunt dla reformy przysposabiając i konieczną ją czyniąc.

Od gminy zbiorowej oczekujemy zespolenia dworów z gminami. Ależ zaufanie wzajemne — a w tem tkwi głównie siła organiczna zespolenia — nie da się narzucić. Ono samo z siebie wytrysnąć powinno. Na to nie trzeba ustawy. Kto czuje w takiem zespoleniu zbawienie, ten zanim w sejmie poszuka ustawy, niechaj w domu pierw popracuje, i to szczerze i serdecznie. Tam to przykładem pociągnąć on może i musi włościan do siebie, przygarnąć ich serca, ufność w nich obudzić. Ta nie da się osiągnąć żadną ustawą, jeno pracą; rzetelną, cichą, powolną i wytrwałą pracą. Do takiej pracy każda inteligentna siła powiatu w naturalnych stosunkach codziennego życia ciągłą ma sposobność.

Ustawa o reprezentacji powiatowej w instytucji delegatów Rady powiatowej doskonały daje środek do zarobienia sobie na tę ufność, jaka niezbędną jest do ożywienia pierwiastków autonomii gminnej.

Kto niecierpliwi się teraźniejszym stanem, niechaj jako delegat zaglądnie do kancelarji gminnej; niechaj pouczy kasjera i naczelnika gminy, jak mają układać budżet gminy, utrzymywać rachunki, zamykać je i Radzie gminnej przedstawiać. Owocem jego trudów będzie wprowadzenie ładu i uczciwości w szafowaniu groszem publicznym, rozbudzenie poczucia obowiązków publicznych i znaczenia moralnej odpowiedzialności.

Niechaj doradzi zwierzchności gminnej, jak fundusz ubogich szanować, jak nim obracać, żeby od nędzy chronić, od żebractwa, próżniactwa włóczęgostwa. A nie będzie do gminy przystępu dla niecnych podżegań, ani dla przestępstw i zbrodni, jeno będzie zamiłowanie i szlachetna ambicja pracy.

Niechaj zajrzy do obrotu pożyczkowej kasy gminnej, pomoże w układaniu rachunków, doradzi w kontroli dłużników. A wyrobi się ścisłość i rzetelność w interesach.

Niechaj dróg gminnych doglądnie, dając sam ofiarności przykład, niechaj wraz z włościanami nad ich ulepszeniem popracuje, ażeby ci nie czuli wyłączności ciężaru.

O książkę dobrą i zrozumiałą niech się postara i niech ją da przeczytać w czasie wolnym gromadzie zebranej.

Gdy wie, że lichwiarz czepia się włościanina, by wyssać z niego soki żywotne, niechaj przyjdzie mu w pomoc, albo się o nią postara.

Kiedy zajdzie potrzeba wyborów, czy do reprezentacji powiatowej czy poselskiej — kto się o wybór stara, niechaj przed włościanami nie szkaluje współubiegających się, nie rzuca na nich podejrzeń; ale szlachetnie niechaj walczy, ufnością a nie namiętnością się rządząc.

W pracy autonomji powiatowej niechaj wybiera do reprezentacji włościan. Ale niechaj się strzeże wsiadać na konika popularności, by w szacie trybuna ludu, jakoby włościan zasłaniając, oponować przeciw żądanym od wydziału powiatowego dodatkom, czy na drogi czy na szkołę. Ale tym groszem niechaj szafuje w wydziale umiejętnie, oszczędnie i pożytecznie.

Kogo włościanie posłem wybrali, niechaj po skończonym okresie swej służby, zechce zadać sobie trud układu przystępnego sprawozdania, zwoła zgromadzenie wyborców i oświeci o pracy poselskiej. Wtedy włościanie coraz silniej przekonywać się o tem będą, że im inteligencję wybierać potrzeba.

To wszystko nie są mrzonki. To nie ułuda — ale żyjąca prawda, która w wielu powiatach w pojedyńczych kierunkach ma za sobą dodatnie doświadczenia wyniki.

Jestto praca i ciężki trud — to prawda! — ale kto tych nie próbował, ten chyba nie ma prawa orzekać: czy z dzisiejszej autonomji da się co zrobić czyli nie? Bez takiej próby zbyć rzecz potępieniem teraźniejszości dla tego, że marzona przyszłość będzie lepszą, tz znów łatwo i wygodnie — to także prawda! — ale niepatryotycznie i lekkomyślnie.

A lekkomyślność ta więcej jest szkodliwą, niżby się na pozór wydawać mogło. Bo liczba ludzi, którzy sami z siebie mają siłę początkowania i energię wytrwałości w pracy, nie jest w ogóle nader znaczna. Przymioty te przeważnie potrzeba wzniecać, rozbudzać, zagrzewać. Kierunek wychowania nowoczesny także dąży do wyrobienia natur więcej spokojnych, wygodnych, niezapalnych do pracy, może apatycznych. — Na to składają się przeróżne czynniki, już prądem czasu niesione, już też od nas samych zawisłe.

Otóż gdy mężowie, w służbie publicznej pracujący, z takim gorącym zapałem stan dzisiejszy jako wprost bezradny, urządzenia dzisiejsze jako wprost do niczego dobrego niewiodące potępią; o z góry pewnym być można, że kto świeżo do tej służby wstąpi, naprzód tak przeciw niej uprzedzonym będzie, że żadnej pracy na prawdę się nie tknie. Bo i pocóż? kiedy ci, co wprzód niby pracowali, przekonali się, że nic zrobić się nie da. Co dzisiaj można słyszeć, przecież tylko wyjątkowo: „Autonomia to droga zabawka“, to może być wkrótce powszechnem hasłem młodych, których patrjotyzm zamknie się wtedy w samem tylko wyczekiwaniu lepszej przyszłości. A tymczasem bezczynność uroni ten olbrzymi postęp, do jakiego doszliśmy gdzieniegdzie przez powolną, prawdziwie patrjotyczną pracę, który objawia się w każdym z kierunków powyżej jako pole dla pracy wskazanych.

I co do pisarzów gminnych sprawa nie tak znów źle stoi. Może być lepiej i do polepszenia dążyć trzeba. Ale przesadą jest mniemanie jakoby na wsi nie można znaleść człowieka czytać i pisać umiejącego, uczciwego i do sprawowania pisarstwa gminnego zdatnego. Z jednej strony nie trzeba odrazu żądać za wiele, a z drugiej przyłożyć ręki dla pouczenia mniej oświeconego. Tam gdzie wszystka inteligencja w powiecie chce pracować na niwie autonomicznej, a wydział powiatowy jest sprężysty i sprawiedliwy, tam można konsekwentną kontrolą nad naczelnikiem gminy przywieść go zwolna do tego, że sobie zdatnego pisarza dobierze. Są tego dowody.

Myśl zbiorowych pisarzów więcej inteligentnych ma dosyć zwolenników. Ten aparat ma dobre pozory i tę wygodną stronę, że właściwie od pouczania ze strony inteligentnych mieszkańców wsi tak jak zupełnie zwalniać się zdaje. Wszakże taka instytucja wielkiej baczności wymaga. Bo pókí pisarz przy jednej gminie pracuje, przeciw jego przewadze działa kontrola całej gminy. Gdy zaś ugruntuje sieć kilku lub kilkunastu gmin w swojej centralnej kancelarji, już przy nim jest przewaga nad gminami. Powiat cały zarzucony jest wtedy siecią, którą kilku tylko rybaków w ręce trzyma. Niechaj wpływ niedobry pozyska tych kilku, a agitacja obejmie wraz cały powiat. I na to są dowody.

Więc porzućmy szkodliwą przesadę. Podążajmy do reformy. Ale co mamy, tego szanujmy, nie potępiajmy. Następców naszych nie odstraszajmy od pracy, ale owszem pracą naszą wytrwałą, ciągłą i wspólną, wlejmy w nich dobrą otuchę. Bo zdziałać i dzisiaj da się bardzo wiele, tylko naprawdę chcieć tego pracować potrzeba.

Korespondencje.

Z Lubelskiego, 3. maja 1879 r.

Jesto sztuką prawdziwą przesłać wam korespondencję bez narażenia siebie lub kogoś; a niebezpieczeństwem się staje w dzisiejszych czasach napisać takową. Żadnej chwili nie można zaufać ze spokojem, każda sprowadzić może gościa nieproszonego. Jeżeli władze moskiewskie w czasie wojny tureckiej uprawiać się starały szpetne instynkta natury szpiegującej, to obecnie, tak zwanym „błahonadzieżnym“ tylko ten bywa, kto się rządowi przysłuży denuncjacją. Żywioł polski nie może zajaśnić temi zaletami i dla tego wszystka ludność *de facto* jest pod dozorem policyjnym. Moskwa nowego dostarczyła dowodu, że car jednym ukazem może miljony spokojnych mieszkańców uczynić zbrodniarzami i wydać ich na pastwę samowoli. Odwrotnie zaś, miljony ludzi nie nakłonią cara do dobrego uczynku; dobry czyn leży po za obrębem carskiej władzy.— Żeśmy przed ukazem ani po nim nie byli ani lepszymi ani też nie stali się gorszymi, tego sądzę udowadniać nie trzeba. Dla czegoż więc traktują nas tak, jak gdyby w każdem mieszkaniu naszem spisek rewolucyjny zakładał ogniska swoje? Oto dech ukazowy powiał po organach rządowych; zbudził i

---

124

Kronika lwowska.

(Pielgrzymka do Szczepanowa i Krakowa. Legenda i historja. Traktat berliński w Kole polskiem. P. Hausner i cygara. Sp. Eminowicz.)

Od pewnego czasu, żaden tydzień nie upływa bez osobnej jakiejś uroczystości. Tym razem po wybuchach lojalności z dnia 24. z. m. i po objawach patrjotycznych z dnia 3. maja, kolej przyszła na uczucia religijne, w formie pielgrzymki do grobu Św. Stanisława. Jestem wprawdzie tak niekompetentnym w tej kwestji, jak Koło polskie w sprawie Nowego Bazaru, nie idzie za tem wszakże, bym nie miał pragnąć objaśnień, których mi ks. Stojałowski zapewne szczędzić nie zechce. I tak, śmiałbym w pierwszej linji zapytać się, czyli w istocie wycieczka przedsięwzięta pociągiem spacerowym po zniżonych cenach liczyć się może do wysileń pobożności, ułatwiających zbawienie wieczne? Takie zaadaptowanie protestanckich wynalazków do praktyk religijnych katolickich wydaje mi się zbyt wielką koncesją, zrobioną duchowi nowomodnego postępu, czemś nakształt spowiedzi przez telefon, lub nakształt godzinek i litanji, powtarzanych na fonografie. Powtóre, chciałbym wiedzieć, jaki też cel patrjotyczny osiągnięty być ma przez to, że się prostemu ludowi opowiada długo i szeroko, iż przed 800 laty król polski, srogi ciemiężca chodzący drogami wszelkiej nieprawości, w okrutny sposób zamordował biskupa nader cnotliwego za to, iż karcił jego występki? W świetle historji, t. j. nawet w tem świetle, które nam dawa akademja umiejętności w pismach swojego sekretarza, król Bolesław II. zwany przez współczesnych Szczodrym, nie zasługuje na tak bezwarunkowe potępienie, i zatargi jego z biskupem krakowskim płyną z pobudek świadczących dobrze o jego zmyśle politycznym, nie zaś o okropnej jakiejś nieprawości, podczas gdy zachowanie się biskupa było tego rodzaju, iż duchowni kronikarze nazywają go *traditor episcopus*. Można być zwolennikiem starych legend cudownych, nie wierząc w nie, ale potrzeba przedewszystkiem, ażeby legenda nie głosiła jakiej wielkiej historycznej nieprawdy, nie wyrządzała nikomu krzywdy i nie była nadużywaną w zastosowaniu swojem do bieżących, nowoczesnych dyskusyj politycznych. Co się tyczy cudów, przypisywanych zabitemu biskupowi, największym z nich jest podobnoś ten, że przez czterysta lat po jego śmierci nikt o nich nic nie wiedział, i że wieść o nich gruchnęła dopiero w czasie sporów między Kazimierzem Jagiellończykiem a dworem rzymskim o prawo mianowania biskupów. Z tych wszystkich przyczyn, pielgrzymka przedsięwzięta pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego, po zniżonych cenach, jakkolwiek jest objawem chwalebnej zkądinąd gorliwości religijnej, wydaje mi się aktem wielkiej niesprawiedliwości historycznej, i nie mogę jakoś wzbudzić w sobie wiary, ażeby miała być miłą Przedwiecznemu Sędziemu, nie znającemu żadnych względów utylitarnych. Powitałbym natomiast z niemałem zajęciem zapowiedź, iż ten lub ów, z młodszych lub starszych naszych historyków mieć będzie odczyt reasumujący to wszystko, co sumienna i bezstronna krytyka uczyniła dotychczas dla rozświecenia zajść między królem Bolesławem II. a jego przeciwnikiem biskupem.

Z 800-letnią rocznicą, o której mowa, łączy się wznowienie biskupstwa krakowskiego, niepospolicie okrojonego pod względem rozległości dyecezji i jej dochodów. Nie słychać także, ażeby nowomianowanemu biskupowi, ks. Dunajewskiemu, przyznano tytuł książęcy, który nosili jego poprzednicy, i któryby go uprawniał do zasiadania w austrjackiej Izbie panów. *C'est mesquin*, mojem zdaniem, zwłaszcza iż tytuł nic nie kosztuje, a dodałby przecież nieco blasku sukcesom polityki delegacyjnej, więcej, niż traktat berliński. Z aktem tym dyplomacja ma teraz niemało kłopotu. Pokazało się, że sam margrabia Salisbury nie wie, czy ewakucja Rumelji ma zacząć się, czy skończyć dnia 3. maja. Oczy całej Europy zwrócone były były na Koło polskie w Wiedniu, jakoż w istocie Koło odbyło w stanowczym dniu walne posiedzenie i uchwaliło, że także nic nie wie. Stało się, jak w owej anegdotce o Moskalu, którego pytano, czy umie po francusko? — Nie, odparł, no mój brat, katoryj jest w Pietierburgie...—Zapewne dobrze mówi? — Nie, tože nie znajet! Smutna rzecz, że nasi ojcowie, katoryi sut' w Wiedniu, tože nie znajut tak ważnej rzeczy, i że uchwalili nie pytać o nią hr. Andrassego, zapewne z obawy, ażeby nie kompromitować wspólnego kierownictwa spraw zewnętrznych monarchii. W sprawach cywilnych, gdyby adwokat ułożył kontrakt tak, że niepodobnaby wiedzieć, ażali dzierżawa zaczyna się lub ekspiruje z pewnym terminem, możnaby go skarżyć do Izby adwokackiej, albo przynajmniej zrobić sobie satysfakcję opisując cały fakt w dziennikach. Ale hr. Andrassy nie uznaje kompetencji żadnej Izby w sprawach dyplomatycznych, co się zaś tyczy opisywania jego polityki w gazetach, to po 300 próbach zakończonych konfiskatą i najwytrwalszy dziennikarz nie znalazłby w tem satysfakcji. Kiedy Pickwick wypowiedział pp. Dodson i Fogg swoje zdanie o ich postępowaniu — zdanie, którego tu nie przytaczam z obawy przed niewłaściwem zastosowaniem do kwestji, o której mowa — miał przynajmniej tę pewność, że go usłyszą, podczas gdy głos skonfiskowanego czasopisma jest głosem wołającego w aktach.

Mniejszość delegacyjna dodała znowu parę listków do wieńca zasługi, który sobie wije. Poseł Wolski przemówił bardzo wymownie przeciw postępowaniu objektywnemu, a poseł Hausner przeraził partję rządową i opozycję, wnosząc — o zgrozo — odmówienie budżetu. Tym razem, nawet *N. fr. Presse* staje w szeregu jego przeciwników, twierdząc, iż poszedł za daleko. Niemcy austrjaccy mają swój osobny sposób robienia opozycji; cały rok wymyślają na ministerjum, a kiedy przyjdzie do tego, iż mogą je obalić odmawiając mu pieniędzy, to robi im się jakoś straszno i wynajdują tysiąc przyczyn, z których każda jest gorszą od drugiej, a dla których potrzeba zawotować rządowi tyle pieniędzy, ile żąda. *N. fr. Presse* powiada, że p. de Pretis nie nabył dotychczas „może“ jeszcze poznania, jak należy zmierzać do usunięcia niedoboru, ale że „może“ później, z czasem, rozjaśni mu się w głowie, a więc niechaj zdrów gospodaruje i nadal, jak dotychczas. Artykuł ten brzmi tak, iż mógłby śmiało być wygłoszonym w kształcie mowy na jakiem zebraniu wyborczem podolskiem lub brzeżańskiem. „P. Kalasanty wprawdzie dotychczas „może“ jeszcze nie wynalazł prochu, ale później, z czasem, „może“ go wynajdzie; a więc, niech nam żyje poseł Kalasanty!“ Bardzo także razi Niemców żądanie p. Hausnera, ażeby sprzedawano drożej cygara, zwane „*Virginia*“, i tytoń „*Schwarz-Drei-König*“ — i to niewątpliwie przysporzy rządowi zwolenników między amatorami tego paliwa, ale ponieważ u nas przeważnie palą „*Cuba*“, i „*Feiner echter Türkischer*“, więc program finansowy p. Hausnera liczyć może w Galicji na większość stanowczą. Znam zaledwie kilku niewojskowych, którzy poświęcają wolne swoje chwile bezskutecznym usiłowaniom wyciągnięcia dymu z tego zwitka *pateruchy*, zwanego *Virginją*, a Schwarzdreikönig jest zielem nieużywanem prawie nigdzie, jak chyba w seminarjum, gdzie jednak ks. rektor i księża prefekci wyprawiają na nie obławy kończące się zazwyczaj srogą konfiskatą.

Odprowadziliśmy w czwartek do grobu ś. p. Józefa Eminowicza, b. prezesa sądu karnego, po którym żal powszechny świadczy najlepiej, że urzędnik prawego charakteru może obok uznania przełożonych zyskać także i cenniejszą jeszcze miłość ogółu. Zmarły był wielkim zwolennikiem naszego pisma, i w ostatnich latach życia, jako emeryt, nie wierzył żadnej wiadomości, póki nie była wydrukowaną w *Dzienniku Polskim*. Zdarzało się czasem, że ktoś z redakcji proatował ustnie jakieś doniesienie, mylnie podane, wówczas nieboszczyk unosił się i wołał: Co mi pan mówisz! Sam przecież czytałem w *Dzienniku Polskim!* Ze strony sędziego, który tyle lat miał do czynienia ze sprawami prasowemi, jest to dla *Dziennika* świadectwo nader chlubne, jakiekolwiek może być w tej mierze zdanie c. k. prokuratorji.

Jan Lam.

O POLSKIEJ IDEI.

(Dokończenie.)

Tak kiedy będziemy się zapatrywać, porównywać i studjować tę naszą ojczyznę, tego ducha naszego narodu, dopiero ujrzymy w całym blasku jego genjusz i wyższość — ale trzeba nad tem medytować, trzeba się duchem podnieść, bo to warto, aby poznać i ocenić boskie przymioty i właściwości tej naszej matki, którą zowiemy ojczyzną. Nie popełniam tu żadnej przesady; na studjowanie Szekspira ledwie że osobnych katedr nie stawiamy, a nasz naród, jego idea, jego walki i ich tragiczność, jego pół tysiąca lat bohaterskiej egzystencji, jego heroizm po stepach i pustyniach, którego świadkiem tylko sęp po wysokościach szybujący, czyż to nie warte Szekspira...

Rzeczy tej natury wymagają głębszej pracy, sumiennej i podniesienia ducha, i należą do tych, które pracą duszy tylko odgadnione być mogą.

Nie matematycznemi kombinacjami, ani wywodami realizmu badano i dociekano największych tajemnic życia społeczeństw, były to tylko środki pomocnicze, ale dochodzono do pojęcia ich i odkrycia duszą, wykształconą i podniesioną myślą i całą siłą spotęgowanej istoty ludzkiej — wtenczas ta dusza i ta myśl osiągają jakieś jasnowidzenie i zdolność subtelną trafnego przenikania nagle w umysł wpadającą.

Tak wielcy filozofowie i encyklopedyści siłą ducha, bystrością wykształconej myśli dochodzili do wniesienia światła w najgrubsze ciemności, bo to światło boskiej miłości już w duszach ich świeciło. Jest jakieś parcie w człowieku, gdy w sobie

ożywił zarodki wszech-brudu. Tehnicnie carskie rozpasało żywioły niemoralne. Najpoważniejszych mieszkańców zapisano do kontroli policyjnej, zmuszeni są obecnie co tydzień zgłaszać się do biura policmajstra i podpisać w księdze. Straż ziemska ma prawo o każdej porze czasu nachodzić mieszkania prywatne celem dopełnienia niby kontroli. Obok tego wychodzą rozporządzenia gubernatorskie, z których o tyle można być mądrym, o ile się rozumie, że człowiek nie wydalający się nawet z miasta, może—oprócz poniesienia kary oznaczonej artykułem 59. przepisów paszportowych — stać się winnym przestępstwa z powodu „niewykonania prawnych żądań władzy i być pociągniętym do odpowiedzialności surowej." (Styl urzędowy.) Już nietylko właściciele fabryk, hotelów, zajazdów, restauracyj, w których nikt pewnym nie jest, czy wolno wyjdzie, ale „właściciele domów a nawet lokatorowie natychmiast mają meldować wszystkich, którzy do takowych przybędą." (Także styl urzędowy). Nie pojmiecie jeszcze całej doniosłości podobnych postanowień, nie wiedząc, jak Moskale wyzyskać je umieją, i jak je tłumaczy prosty strażnik Makolenko lub Morgenstern. Zdawałoby się wam, że mowa jest tylko o przyjeżdżających z innych stron kraju, coby koniec końcem nie było niczem nowem dla nas. Alo przypuszczenie podobne jest błędnem. Strażnicy każdego przybyłego, każdą osobę wchodzącą do tajemnicy, podciągają pod kategorję obcych. Gość, sąsiad znajomy, zaledwie przestąpi próg, sprowadza za sobą policjanta, który rozpoczyna indagacją. Nie potrzeba żadnego pozuru, potrzeba tylko nie czuć skłonności do dania łapówki, aby zostać odprowadzonym do aresztu. W aresztach mnóstwo zastaje się czekających na przesłuchanie; zanim kolej przyjdzie na świeżo przyprowadzonego, upłynie dni kilka. Okupem można się tylko uwolnić od podobnej nieprzyjemności. Policjant za nadużycie nie bywa nawet wezwany do objaśnienia, postępuje on bowiem według specjalnych wskazówek i w myśl ustawy. Protestować przeciw bezprawiu — strzeż Panie! odprowadzą na zamek (więzienie). Doczekaliśmy się więc zapowiedzianego samorządu moskiewskiego; we wszystkich większych miastach zostaną jeszcze zaprowadzone oddziały konnej straży policyjnej dla większego bezpieczeństwa władz carskich.

Że stan policyjnych bezprawiów może znaleźć stałe zastosowanie, że przy wzmagających się w carstwie zaburzeniach jeszcze gorszych doczekamy się czasów, i że następca tronu pójdzie w ślady knutowładnych poprzedników, o tem prawie nie wątpimy. Nie twórzcież Ziomkowie złudzeń co do polepszenia przyszłości pod rządem moskiewskim. Czynownicy nas teraz już pouczają, że stan wojenny jest dobrodziejstwem dla ludzi, albowiem przy żadnej sprawie nie ma tej „wołokity" (zwłoki) i wszystko idzie sprężyściej, jak z płatka. Należy tylko pomówić z jednym z najmądrzejszych radców np. z p. Siversem albo z naczelnikiem izby skarbowej Sokołowem aby nabyć przeświadczenia o korzyściach obecnego bezprawia. *Noworosyjski Telegraf* przyniósł nam także wiadomość z Petersburga, że utworzone zostanie nowe ministerjum policji z jenerałem Trepowem na czele. Według drugiej wersji Szuwałow ma objąć tekę, a departamentem więziennym zarządzać będzie teraźniejszy dyrektor policji wykonawczej radca tajny Groth specjalista więzienny i przedstawiciel Moskwy na kongresie sztokholmskim Minister sprawiedliwości polecił zaś sędziom śledczym, aby kwoty ściągane od interesantów za niestawienie się na termin, wykazywano do poboru, albowiem sumy te użyte zostaną na budowę nowych gmachów więziennych. Mniemam, że to będą najwymowniejsze pomniki moskiewskiej konstytucji, które jednocześnie dają wróżbę przyszłego systemu rządzenia.

Urzędnicy gubernialni, powiatowi, policyjni, sądowi, rachunkowi, skarbowi, kolejowi, profesorowie i oficerowie pociągnięci zostali przez zwierzchników do złożenia deklaracji, że z rewolucją nic wspólnego mieć nie chcą i takową potępiają. Nie brakło przy tym akcie politycznego wyznania, zapewnień o wierności dla cara itp. płaszczeń. Deklaracje zostały przesłane do właściwych ministrów. W Petersburgu widać potrzebują licznych zapewnień przychylności, carat jak człowiek obłożnie chory pragnie pociechy, że jeszcze nie nadeszła ostatnia godzina życia. Rewolucjoniści w łonie imperium wcale nie zaniechali robót skrytobójczych; wieści dochodzące manowcami do niektórych tu urzędujących czynowników a urodzonych z gubernij moskiewskich, mają jednak tak zatarte fizjognomie, iż o partji ruchu właściwego wyobrażenia wyrobić sobie nie podobna. Wyraźną tylko jest ogólna zasada: Chcąc obalić despotyzm, należy większą połowę sług carskich wygubić. To *credo* rewolucyjne wyznawane bywa nieustannie sztyletami, strzałami, stryczkami. W łonie ambasadorów moskiewskich odkryto podobno także współwinnych, lecz do jakiej kategorji należą, nie mogłem się dowiedzieć. Nie ma się czemu dziwić, że trudno o wiadomości z głębi cesarstwa: rząd w ręku swojem umie trzymać język, wzrok i słuch poddanych, jeżeli ci przypadkiem nie chcą iść w ślady zrozpaczonych rewolucjonistów. U nas w Lublinie na kolei nastąpiły poszukiwania i rewizje, w ostatnich dniach kwietnia, kilkunastu urzędników wywieziono — a nikt nie wie dokąd i za co? Może w przyszłości zdołam czegoś więcej dowiedzieć się o tych zajściach.

Na zakończenie listu jeszcze dodaję wiadomość, że tu skazany został na osiedlenie w oddalonych guberniach Syberji austrjacki poddany Eliasz Kowalczuk, za grabież wykonaną u p. Zakrzewskiego, profesora gimnazjum. Sąd okręgowy lubelski uznał Kowalczuka winnym rozboju i osądził $10\frac{1}{2}$ lat robót ciężkich w fortecach, izba sądowa warszawska zmieniła wyrok jak wyżej.

Wiedeń, 8. maja. (453 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest zamknięcie rachunków za rok 1877. Sprawozdawca komisji Wolfrum przedłożył wraz ze sprawozdaniem następujące wnioski: 1) Zamknięcie rachunków za rok 1877 przyjmuje się. Zarazem wzywa się rząd ażeby: 2) przedłożył na przyszłej sesji sprawozdanie najwyższej Izby obrachunkowej o głównem zamknięciu rachunków za rok 1877 celem udzielenia absolutorjum; 3) przedkładał na przyszłość z budżetem zarazem wykaz obrotu finansowego za rok ubiegły, główne zaś zamknięcie rachunków wówczas dopiero gdy będzie zbadane przez najwyższą Izbę obrachunkową wraz z jej uwagami; 4) kazał sporządzić na przyszłość, a dodatkowo teraz także za rok 1876 i 1877 obszerne sprawozdanie o ruchu kolei państwowych i takowe ogłaszał w sprawozdaniach o czynności ministerstwa handlu lub osobno; 5) nie używał kredytów na pewne cele przeznaczonych pod żadnym warunkiem nawet tymczasowo na inne cele, tak, ażeby w głównem zamknięciu rachunków umieszczone były już poczynione wydatki w całej swej wysokości i w tych rubrykach, na które kredytu użyto; 6) preliminarze kosztu pomiaru i regulacji służebnictw mają być w dwóch osobnych umieszczone pozycjach; 7) do zamknięcia rachunków za rok 1878 ma być dołączone dokładne sprawozdanie o zaliczkach gwarancyjnych, danych ostatniemi laty kolei im. cesarzowej Elżbiety i otrzymanych od niej zwrotów; 8) przy udzielaniu zaliczek gwarantowanych kolejom na zasadzie wykazu ich dochodów, ma rząd przestrzegać ściśle granic konieczności, i ażeby poczynione nadpłaty były ściśle z odsetkami zwracane skarbowi państwa; 9) na przyszłość mają być w głównem zamknięciu rachunków zaliczone, jako dochód w rubryce: „Zasiłki i dotacje" osobno tak wpłaty zwrócone przez dyrekcje kolei dla tego, że dochód z nich przewyższał sumę gwarantowaną, jakoteż odsetki od sum nadpłaconych.

Weiss Starkenfels zarzuca, że dołączone do budżetu objaśnienia rządowe są tak bałamutne, że zaledwie żelaznej pracy Herbsta powiodło się wybrnąć z tego labiryntu. Przytacza przykłady z rubryki dotyczącej ruchu kolejowego i wyprowadza ztąd konieczność reformy kontroli rachunkowej. Za dowód podaje sprawę spustoszenia lasów Niepołomickich, i żąda reorganizacji najwyższej Izby obrachunkowej.

Schönerer wnosi do przytoczonych powyżej wniosków komisji, mianowicie do wniosku 3go dodatek: „Izba nagania rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z dnia 11. maja 1877, i żąda, aby na przyszłość podobnego rodzaju wydatki, były zaliczane w budżecie rozchodów."

Wnioski komisji budżetowej uchwaliła Izba bez zmiany — wniosek Schönerera upadł.

Następnie uchwaliła Izba prawie bez dyskusji ustawę o udzieleniu stałego zasiłku ze skarbu państwa dróg erarjalnych w Niższej Austrji przejętych na koszt kraju, ustawę o nawodnieniu okręgu Morfalcone, tudzież ustawę o sprzedaży nieruchomych dóbr państwa.

Dłuższą nieco rozprawę wywołała sprawa budowy kolei nadbrzeżnej Dunajskiej. Przeciw wnioskowi oświadczył się Auspitz z tego powodu, że kolej zachodnia jest już dwiema innemi kolejami z przystanią wybrzeża Dunaju połączona.

Wywody jego odpierali Schaup i minister Chlumecki, który obszernie wykazać usiłował korzyści handlowe z nowo budować się mającej linji, która będzie znacznie krótszą, niż dawniejsza. Przemawiali jeszcze za wnioskiem Mauthner i Steffens, poczem Izba takowy przyjęła.

Sprawy zagraniczne.

Mowa Salisbury'ego

Na znaną interpelację w Izbie lordów hr. Granville d. 6. b. m. — minister spraw zagranicznych odpowiedział co następuje:

„Przyniosłem z sobą traktat berliński, by przechodząc w nim punkt po punkcie wskazać, co już zostało zrobionem w myśl postanowień układów berlińskich zeszłorocznych, a co jeszcze do zrobienia zostaje. W pierwszej swej części traktat opiewa, że Bułgarja ma być księstwem autonomicznem, że powinna mieć rząd chrześcijański, i narodową milicję, że dla ułożenia konstytucji i obioru księcia ma być zwołane zgromadzenie notablów i że wybór księcia dokonany swobodnie, ma być ze zgodą mocarstw potwierdzony przez Portę. Śmiało rzec mogę, że wszystko, czego chciał traktat co do Bułgarji, wszystko zostało spełnionem (słuchajcie!). Księżę został obrany — i sądzę, że wybór ten jest nader pomyślny — wszystkie mocarstwa zgodziły się na ten wybór, a konstytucja została również uchwaloną. Dalej żąda traktat berliński ustanowienia granic bułgarskich. Jest to już sprawa trudniejsza. W końcu roku zeszłego ustanowioną została stosownie do wymagań traktatu, międzynarodowa komisja graniczna, która obecnie przerwana, w końcu roku zeszłego swe prace na nowo rozpoczęła i dalej prowadzi. Zwłoka i trudności w zajęciach przeszłorocznych wspomnianej komisji ztąd powstały, że według szkodliwego zwyczaju międzynarodowego, wszelka uchwała komisji powinna być powziętą jednomyślnie. Cieszy mię, iż mogę lordom zakomunikować, iż zwłoka wspomniania już się nie powtórzy więcej, albowiem mocarstwa zgodziły się, że wszelkie trudności zbiorowo będą rozstrzygać. Dłuższe narady spowodowane były klauzulą dodaną do drugiego artykułu traktatu, orzekającą, że komisja graniczna ma tak poprowadzić linję demarkacyjną, ażeby umożebnioną miał sobie sułtan obronę granic bałkańskich wschodniej Rumelji. Zdaje mi się, że to biedny Mehemet Ali (jeden z reprezentantów tureckich na kongresie berlińskim, wkrótce po nim zamordowany w Albanji; prz. R. Dz. P.) objawił był życzenie, ażeby wspomniana granica przechodziła po północnym skłonie grzbietu gór bałkańskich, ale przeciw podobnej granicy oświadczyły się wszystkie mocarstwa, postanawiając, ażeby linja graniczna przechodziła ściśle wzdłuż grzbietu podział wód stanowiącego, w tych tylko miejscach przekraczając w kierunku północnym, gdzie to wypadnie uczynić dla dania możności rządowi tureckiemu wystawienia fortów, mających służyć do obrony granicy. W jaki sposób ma być wykonanym ten warunek w każdym z poszczególnych wypadków, uchwala większość komisji. Wolność religijna w Bułgarji zastrzeżoną też była traktatem; stało się zadość temu zastrzeżeniu. Dalej postanowionem było, że rząd tymczasowy trwać nie może dłużej nad dziewięć miesięcy i zaraz się rozwiąże po obiorze księcia, i ten warunek został spełniony co do joty. Co do daniny mającej się rocznie opłacać sułtanowi przez księstwo Bułgarskie, to takowa w myśl traktatu berlińskiego ma być ustanowioną w końcu roku upływającego po zorganizowaniu księstwa, a zatem czas jeszcze nie nadszedł. Jeszcze jest jeden punkt w traktacie berlińskim, tyczący się Bułgarji, a jest nim mianowicie zastrzeżenie, ażeby fortece bułgarskie zostały zniesione, nie później, jak w rok po podpisaniu traktatu. Pomimo, że rok już upłynął, nie sądzę ażeby się stało zadość temu punktowi. Nie wiem z pewnością, lecz sądzę, że burzenie tych fortec uczyniło już znaczne postępy, i jest to sprawą, o której państwa podpisane powinne dobrze pamiętać. Po sprawie bułgarskiej, traktat berliński zajmuje się sprawą wschodniej Rumelji, tylekrotnie już omawianą. Ustanowioną została komisja do oznaczenia granic wschodniej Rumelji. Inny znów artykuł traktatu orzeka, że Porta za zgodą państw powinna mianować jenerał-gubernatora dla wschodniej Rumelji, niemniej jak na pięcioletni okres czasu. Gubernatorem został Aleko pasza. Mam wszelkie powody do sądzenia, że jest to wybór bardzo dobry i że Porta może być pewną, że Aleko przestrzegać tam będzie interesów tureckich (słuchajcie!). Wkrótce po wymienieniu ratyfikacji, ustanowioną została komisja ku urządzeniu wschodniej Rumelji; członkami angielskimi komisji tej zamianowani zostali członkowie parlamentu po jednym z każdej Izby, a mianowicie: sir Drummond Wolff z Izby niższej, i lord Donoughmore z Izby wyższej; nie mogę wspomnieć tych nazwisk, bez oddania hołdu słusznego energji ich i rozumowi, jakich złożyli dowody, spełniając tak nadzwyczaj trudne zadanie. Wywiązali się z niego wzorowo, statut już ułożony i czeka już tylko na zatwierdzenie sułtana (słuchajcie!). Zatwierdzenie to, jest prostą formalnością. W jednym punkcie traktat berliński był nieco za gorący. Wymagał, ażeby statut dla Rumelji opracowanym został koniecznie nie w innym przeciągu czasu jak w trzymiesięcznym. Tego być nie mogło, praca trwała miesięcy 9, dość, że już mamy statut. Piętnasty artykuł traktatu opiewa o stormowaniu w Rumelji wschodniej żandarmerji i milicji krajowej z oficerami nominowanymi przez sułtana, a dalej, że swoboda wyznań w tejże prowincji będzie jak najściślej przestrzeganą. Oto są punkta wprowadzone w życie przez statut wspomnianej komisji europejskiej, która też zawiadywała finansami wschodniej Rumelji, dopóki statut nie został ułożony. Traktat, słowem mówiąc, literalnie i rzeczowo, został nareszcie wypełniony, a że były zwłoki, przeciw którym komisja musiała protestować, to winą temu byli komisarze rosyjscy".

Dalej lord Salisbury wspomniał o innych punktach traktatu, tak, jak już nam donosił telegram, t. j. o Rumunji, Serbji i t. d., przyjęciu propozycji francuskiej co do rozgraniczenia Turcji i Grecji o gotujących się nowych prawach dla Małej Azji ect., słowem szlachetny lord kontent z tego, co się stało, bo jak powiada większa część punktów berlińskich została spełnioną a reszta znajduje się w szczęśliwej drodze spełnienia.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. maja.

Lwowskie Towarz. politechniczne. Rozwój i działalność Towarz. politechnicznego daje pochlebne świadectwo o członkach tegoż, a naszych technikach; czego dowodem wydawnictwo miesięcznika „Dźwignia", kalendarza z podręcznikiem dla wszystkich działów wiedzy technicznej, prace specjalne w komisjach nad ułożeniem terminologji technicznej polskiej, oraz stałe tygodniowe zebrania i wykłady, obznajamiające członków z rezultatami osiągniętemi w różnych działach pracy technicznej. Następnie po każdym wykładzie przeprowadzone dyskusje rozjaśniają przedmiot, co prelegentów zmusza do gruntownego opracowania obranego tematu. Z dwóch ostatnich posiedzeń wnosić można, jak rozmaite bywają temata wykładowe członków, i tak d. 26. kwietnia przedstawiał inżynier Machalski telefon, przez siebie udoskonalony; bar. Gostkowski miał krótki wykład z teorji barwy głosu, p. Zajączkowski, budowniczy z Tarnowa, o grzybach domowych, warunkach ich pojawiania się i sposobach tępienia; a 3. maja mówił p. Strzelbicki o przyczynach zalewu kopalni Wielickiej, doniosłości tegoż i o środkach zaradczych przez zarząd zastosowanych, a to w celu sprostowania mylnych zapatrywań niewtajemniczonej w te sprawy publiczności. Wykłady te były jasne, treściwe, szkicami odręcznemi na tablicy ilustrowane, swobodnie wygłoszone, i zyskały też ogólne zainteresowanie i uznanie.

Z wygłoszonych wykładów pozwolę sobie streścić wykład p. Zajączkowskiego, traktujący o epidemicznej chorobie naszych budowli, jest to bowiem przedmiot praktycznie bardzo ważny. P. Zajączkowski podaje na podstawie najnowszych badań tak botaników jak techników, że ojczyzną grzybów są bagniste ciemne lasy, zkąd dojrzałe zarodki, roznoszone wiatrami po całej okolicy, zarażają budulec. W tym stanie dostaje się on do naszych budynków, a jeżeli zastanie w budynku warunki sprzyjające rozwojowi grzyba, tj. wilgoć, ciepło, brak światła i zamknięte powietrze, grzyb rozrasta się kosztem ciał organicznych za pożywienie mu służących; niszczy zatem wszelki materjał drzewny a wyziewami swemi zatruwa powietrze, szkodzi więc bardzo zdrowiu mieszkańców. — Jako środki zabezpieczające podaje prelegent: 1) powłoki chemiczne, tj. zwykłe kwasy i sole metaliczne, również produkta suchej destylacji, jak maź i nafta, środki te chemiczne mają za zadanie zniszczyć przyniesione zarodki, są jednak nietrwałe i dla tego potrzeba jeszcze użycia, 2) środków konstrukcyjnych, których zadaniem usunięcie warunków rozrostu, a takim środkiem jest usunięcie wilgoci i zamkniętego powietrza za pomocą wentylacji. Same środki konstrukcyjne byłyby również niedostateczne, albowiem nie dadzą się wszędzie zastosować. W celach więc wentylacyjnych przeprowadza powietrze ciepłe pokojowe pod podłogi i przez zawilgocone ściany do cieplejszego komina, czem też odświeża powietrze pokojowe.

To krótkie streszczenie przekonywa, że sumienny i myślący budowniczy przez umiejętne zastosowanie tak prostych i niekosztownych środków, może zabezpieczyć budowlę od zniszczeń przez grzyby zrządzonych. — Wreszcie przedstawił pan Z. sposób zastosowania tych środków do domów murowanych i drewnianych.

Byłoby do życzenia, aby Towarzystwo prace takie ogół interesujące starało się przez publikacje rozpowszechnić, gdyż zniszczenia zrządzone przez grzyby w skutek nieznajomości przyczyn i zaniedbywania środków ochronnych, są w kraju naszym na porządku dziennym, a suma tych strat przedstawia ogromny kapitał, któryby mógł na inne cele służyć.

† **Tomasz Olizarowski** umarł onegdaj w Paryżu. Obszerniejszą wzmiankę podamy w następnym numerze.

Przeniesienie. Minister spraw wewnętrznych poruczył staroście Aut. Jaxie-Chamcowi kierownictwo starostwa w Zaleszczykach.

Z dyrekcji ruchu kolei Karola-Ludwika otrzymujemy następujące uwiadomienie: Od 15. maja począwszy aż do 30. września br. odchodzić będzie codziennie przy pociągu osobowym pospiesznym N. 2 jeden wóz I/II klasy wprost do Pragi, Karlsbadu i Eger w celu przyjmowania podróżnych jadących wprost do Pragi i napowrót.

Z Towarz. prawniczego. Jutro w niedzielę o godz. 4 z południa odbędzie się w lokalnościach Towarz. prawniczego (plac Marjacki 10) zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarz. prawniczego. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Towarz. w r. 1878. 3) Zamknięcie rachunków za r. 1878. 4) Uchwalenie budżetu na r. 1879. 5) Wybór prezesa, 12 członków wydziału i 6 zastępców. 6) Upoważnienie wydziału do przyjmowania członków w r. 1879. 7) Wnioski członków.

Dr Biesiadecki wykończa w Wiedniu swe sprawozdanie, które przedłoży ministerstwu. Będzie także miał odczyt w wiedeńskiem Towarzystwie lekarskiem.

Uroczystość 800-letniej rocznicy śmierci biskupa Stanisława Szczepanowskiego, opisuje *Czas krakowski* obszernie. Podaje ustęp o wiecu ludowym, urządzonym staraniem ks. Stojałowskiego, który od lat kilku gorliwie pracuje nad szerzeniem w ludzie religijności i oświaty. Wiec ludowy przez ks. Stojałowskiego ogłoszony miał się rozpocząć o godzinie 2giej po południu, lecz otwarł się po 3ciej w krakowskim ogrodzie strzeleckim. Trybunę, służącą zwykle dla orkiestry zajęło grono duchownych i obywateli tak przybyłych z kraju jak i krakowskich — cały zaś plac między trybuną a restauracją zapełniali włościanie. Ks. Stojałowski z zapałem powitał zgromadzonych z dalekich stron Polski, zwracał się do Wielkopolan, Szlązaków i Galicjan, wspominał o tych, którzy tu przybyć nie mogli, ale którzy pod względem wiary służyć nam winni za wzór, o ludzie polskim pod rządem rosyjskim, a zakończywszy inwokacją do św. Stanisława patrona Polski, wezwał obecnych, aby obrali przewodniczącego wiecu. Na propozycję mowcy, aby przewodniczył wiecowi ten co jest głową tego starożytnego miasta, przez aklamację powołano na przewodniczącego prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza, który też serdecznie powitał imieniem miasta zgromadzonych i otwarł obrady wiecu. Pierwszym z mowców był ks. dr. Pelczar, profesor uniwersytetu. Przeszedł on różne potrzeby naszego ludu, odmalował wyraziście wnętrze chaty włościańskiej, i dotknął różnych wad i różnych bied, które trapią chłopka i są powodem dlaczego się nie może on podźwignąć. Z kolei zabrał głos p. Henryk Krzyżanowski, przybyły z Wielkopolski znany zaszczytnie poseł na sejm berliński. Gorące wymownie rzucił on porównanie położenia trzech rozdzielonych dzielnic Polski, wskazywał potrzebę jedności i obrony praw narodowych wraz z prawami kościoła, stawiał na oczy przykład ludu wielkopolskiego. Mowa p. Krzyżanowskiego wywołała wielki zapał. Powtórnie zabrał głos ks. Stojałowski, jakby w chęci zresumowania dwóch mów poprzednich, aby tem silniej wbiły się w serca i pamięć słuchaczy. Hr. Henryk Wodzicki, prezes Towarzystwa rolniczego zwrócił obrady wiecu do praktyczniejszego kierunku, wykładał bowiem włościanom w sposobie zrozumiałym potrzebę tak zabezpieczeń od ognia, jak zabezpieczeń życia. Z wielką uwagą słuchali włościanie, tych rad, jakie im mowca udzielał, zachęcając do zabezpieczenia mienia, równie jak losu rodzin na wypadek śmierci. Wieniec wymowy ludowej zdobył sobie p. Alfred Szczepański. Umiał on zasady ekonomiczne podać w tak prostej, jasnej, barwistej formie, umiał przemówić do rozsądku ludu, pobudzić go nawet do wesołości, a podnieść mnóstwo praktycznych stron życia wiejskiego. Przedmiotem mowy był właściwie drobny przemysł domowy, który ze wszystkiego umie skorzystać, aby wydobyć korzyść. Wreszcie przemówił ks. Chotkowski, redaktor *Przyjaciela Ludu* i mówił o zgodzie wszystkich stanów, wezwał zgromadzonych do wzniesienia okrzyku na podziękowanie prezydentowi miasta za przewodnictwo w niem, ks. Stojałowskiemu za gorliwość w urządzeniu pielgrzymki i wiecu, oraz na cześć starszej braci duchowieństwa i szlachty.

Koncert p. Barcewicza ze współudziałem p. Michałowskiego, jaki miał miejsce we czwartek, przeszedł wszelkie nawet najwięcej optymistyczne oczekiwania. Po tem jak oceniono i jak zaszczytnie odznaczono na popisie międzynarodowym w Paryżu naszego znakomitego skrzypka, spodziewaliśmy się u nas wielkiego dlań uznania, ujrzeliśmy więcej, bo nieprzerwany entuzjazm. Mówiąc o grze p. Barcewicza, wytrawny dyrektor Tow. Muzycznego, p. Mikuli, rzekł: dzisiaj jest on prawdziwym wirtuozem, za lat kilka będzie mistrzem. I my sądzimy podobnież i mocno nas cieszy, że palmie Lipińskich i Wieniawskich pył bynajmniej nie grozi. P. Barcewicz ma dziś dopiero około lat 20, a na zdobytych laurach bynajmniej o ile wiemy spoczywać nie myśli. Prócz tego ma on jeszcze inne podstawy do swej przyszłej karjery. Jest to na wskróś muzyk, obznajomiony ze wszystkiemi głównemi instrumentami, a klawiaturą włada we wszelkich zwrotach danej muzycznej myśli. Nad temi zaś podstawami góruje jego olbrzymi talent egzekutora, nadzwyczajna energia a razem śpiewność tonu, wreszcie już dzisiaj nabyty zdumiewający mechanizm. W tych warunkach do mistrzowstwa zdaje się przestrzeń dowolna. Potrzeba już tylko ostatecznego wykończenia szczegółów i obrania samodzielnego kierunku a to oboje jest w jego ręku. Na swym onegdajszym koncercie p. Barcewicz dał nam poznać grę swoją z mnóstwa różnych stron. Wspaniały i klasyczny w najlepszem znaczeniu tego słowa Koncert Brucha; Pieśń Schumana, jedna z pereł niemieckich melodyj; głęboki, pełen treści i drgający życiem Romans Żeleńskiego; dzika magyar-nota schwytana przez Brahmsa u naszych zamaszystych sąsiadów; demoniczne Rondo Chochlików (*des lutins*) Bazziniego o tysiącu iście szalonych kaprysach, z których do równowagi zaledwie sprowadzić nas zdołała prosta, naiwna a śliczna melodja swojskiego mazurka — oto cośmy słyszeli. Jako niespecjalne pismo nie mogąc wchodzić w szczegóły, poradzimy sobie przynajmniej przez porównanie. Za najwyższą pochwałę prozy Pascala, powiedziano niedawno, że nie widać w niej ni wyrazów ni frazy, a tylko myśli same. Mniej więcej toż samo dałoby się powiedzieć o grze p. Barcewicza: słyszano myśli wielkie, wzniosłe, namiętne, figlarne, kapryśne, szalone, a tracono z uwagi błyskawiczne rzuty smyczka, różnorodne staccata, gonitwy po całym gryfie podwójnych trylów, podwójnych flageoletów, rzucane w najszybszych tempach kombinacje pizziccato i areo, nót zwykłych i harmonicznych, wreszcie niezliczone inne karkołomne trudności, których niejeden ze słuchaczy ani się nawet nie domyślał widząc ten dziwny spokój i swobodę z jakimi je p. Barcewicz pokonywa. Potrzebujemyż mówić czy były brawa i oklaski?!

Niespodzianką tego koncertu był p. Aleksander Michałowski. Oczekiwano w nim akompaniatora, liczono co najwyżej na jego współudział—do zupełnienia. Otóż p. Michałowski ku wielkiemu wszystkich zdumieniu okazał się znakomitym artystą, któregobyśmy bardzo radzi skonfiskowali Warszawie. Prześliczne dotknięcie, subtelność, elegancja, wdzięk a brawura, prócz tego ogromna technika, oto w paru słowach przymioty gry tego koncertanta. Allegro de concert Szopena i Campanelię Liszta nie pamiętamy żeby nam tu w tych czasach odegrano tak jak je Michałowski odegrał. Największy przeciwnik Liszta mógłby się w nim zakochać słysząc go pod palcami tego wirtuoza. Sala też trzęsła się od oklasków przywołując niekiedy po trzykroć p. Michałowskiego.

Podwójne pojawienie się członków chóru ...skiego z pp. Cetwińskim i Wachnianinem na ...

---

to ciepło poczuje i to światło — nie zastrasza go wtenczas nic, ani nie prowadzi żaden materjalny interes, i tylko tą niewidzialną siłą pchany, bierze się do pracy cichej, czysto duchowej i zaczyna mówić i mówić tak długo, aż póki jego słowo nareszcie usłyszanem i choć w części pojętem nie będzie.

Kiedy Bóg chce rzucić jakie ziarno pociechy i szczęścia na tę ziemię, to natchnie kogoś, dopuści, że poczuje on w sobie tę myśl i już jest gotowy pracownik.

Tak Rousseau kochając ludzkość, w ustroniu miejskiem medytował nad nią — przyszły mu myśli szczęśliwe, bo miłością tchnące i duszą odgadł te pierwsze lata człowieka, to dziecko, i znalazł takie słowa na obronę jego, że cały ten świat, wówczas jeszcze taki zimny i skostniały, potrafił rozgrzać i uszlachetnić.

Podniósł on dziecko w oczach tego lodowatego i egoistycznego świata, uzacnił, upoetyzował, odsłonił cały wdzięk tej dziecinnej naiwności, tej słabości, i własnego domowego anioła rodzicom pokazał, a rodzice go nie widzieli, bo zasklepieni w egoizmie i próżnościach, już nie posiadali tych zdolności ducha i myśli, których trzeba, ażeby pewne rzeczy przeniknąć i odczuć.

A my w dzisiejszych czasach, w których przecie świeci nierównie silniejsze życie moralne, jak dawniej wpadamy względem naszego narodu, naszej ojczyzny, w ten sam błąd, co owi rodzice względem swych dzieci — poniewierali oni niemi i znęcali się i mało je cenili — i my też niestety tak robimy — bo myśleć głębiej i popracować i sięgnąć duchem już nam się nie chce, i w naszem lenistwie i obojętności grzech jeszcze popełniamy przeciw tej świętej matce, jedynej w świecie całym — że nieszczęśliwa już nam się nie podoba i śmiemy ją sądzić jeszcze, a co gorsza, przez obojętność, sądem obcych.

Powtarzamy o tej wielkiej i zacnej przeszłości jakieś obrzydliwe komunały, jakieś trywialne frazesa, które tam gdzieś jakaś ekscelencja, dla popisania się niby erudycją raczyła wypowiedzieć — ale ta ekscelencja ani wie, ani pojąć mogła, czem była Polska, jeszcze się germanizm nie wzniósł do wyżyn ducha, na których zapewne z woli Bożej Polska od razu stanęła.

Anarchja, nierząd, nieład, elekcja, niezgoda, powtarzamy, a zapominamy, że przez 500 lat Polska stała, i była państwem dobroczynnem dla całej ludzkości, jak by jaka wielka instytucja w celach miłości ludzkiego rodzaju utworzona. Zapominamy o tem, że gdyby którekolwiek z europejskich państw na nasz wzór urządzone zostało nie 500 lat, ale 50 dni nie potrafiłoby egzystować. Krwią by się kraj zalał i sądne dni by nastały, bo by brakło trybunału, sądu, rządu, i kata — a my potrafiliśmy i wojny prowadzić i Europę bronić, i drugim pomagać, i akademje zakładać i nauki wspierać, ażeby uczyć braterstwa i równości, bo siłą tego staliśmy.

Historja innych narodów, to historja ich królów i ministrów — i Bóg dawał im jeszcze wielkich monarchów, i często znakomitych ludzi stanu, aby przecie te ludy do czegoś doprowadzić — i to życie ich magnatów nawet o ileż było niższe od naszych, i jakżeż jaskrawo i tu występuje ten narodowy geniusz polski.

Po długiem życiu spędzonem na czołganiu się przed królem, a poniewieraniu człowiekiem odziany wstęgami i orderami, i grzechami obarczony, umierał taki magnat, żal tylko kryjąc w sercu, że nie posiadł jeszcze kilku księstw i margrabstw o których w ciągu życia marzył.

U nas ci magnaci zdjęci żalem, a pragnąc pokuty za popełnione nie zbrodnie, nie poniewierkę ludźmi, ale za dumę i swawolę tylko, o kiju chodzili do grobu Chrystusa przepraszać Najwyższego, a inni znów w mniszym habicie po klasztorach dokonywali żywota, tak to uczucie ludzkości i miłości głęboko spoczywało w sercach naszych, i ani wszechwładza, ani potęga, ani swawola zatrzeć ich nie zdołały, i wołało to obrazowe a zawsze żyjące w nas uczucie miłości i równości co prędzej lekarstwa w ekspiacji przez dobrowolne ukorzenie się.

W skutek tych to cnot historja polska, to nie historja tylko naszych królów i ministrów, to nasza własna, bo chociaż byliśmy bez rządu, z władzą staliśmy przez kilka wieków, i rozwiązywaliśmy ku zdumieniu Europy najtrudniejsze zagadki społeczne, i naród, który zapomniał sobie prawa napisać, odegrał najświetniejszą epopeę, o jakiej żaden nawet nie zamarzył. Od wieków była u nas wolność sumień, wolność polityczna, tolerancja, równość i obrona ciągła i bezprzestanna cywilizacji — wszystko to jużeśmy mieli, pojęli i w życie wprowadzili, co inne dopiero narody wczoraj posiadłszy, jeszcze oślnione zbyt swojem szczęściem, z temi swojemi zdobyczami oswoić się i napysznieć niemi nie mogą.

I my tego nie oceniamy i obojętnie i lekkomyślnie o ojczyźnie mówimy, a uwielbialibyśmy ją i adorowali i jak nikt, dumni z niej byli — a zamiast tego jesteśmy skromni, słabi i potulni, jest to kara boska za to, i tak zmaleliśmy, że w obec dzisiejszych wypadków piszemy reklamy i chwalimy się przed światem, tacy grzeczni i mili iż nie strzelamy do nikogo.

I to jest przyczyną naszego moralnego upadku, że nie znając ducha naszego narodu, jego cnót i właściwości, nie mamy się na czem wesprzeć znając go fałszywie przez brak myśli i obojętność, stajemy się pokornymi i tracimy wiarę w siebie — w skutek tego kłócimy się, wichrzymy między sobą, jakieś fałszywe, zbutwiałe podpory wynajdujemy, jeden nas wiedzie do Sasa ów do lasa, a wszystkie te plagi spadają na nas za karę, że nie wypełniamy najpierwszego obowiązku patrjotyzmu, tak pilnego i koniecznego dzisiaj, i nie uczymy się pilnie z sercem i duszą historjozofji naszej ojczyzny i naszej przeszłości.

Adam hr. Łoś.

przyjęto jak zawsze z żywą radością. — Słowem, jak już powiedzieliśmy, koncert ten przeszedł wszelkie oczekiwanie.

Poniedziałkowy koncert p. Stanisława Barcewicza z uprzejmym współudziałem p. Ludwika Marka odbędzie się w teatrze hr. Skarbka. Program: 1) Vieuxtemps 4ty koncert, (Introdukcja, adagio religioso, finale.) 2) Ś...w. 3) Raff, arja i motto z Suity. Nastąpi: „Partja pikieta." komedja w 1 akcie z francuskiego. Zakończy: 4) Czajkowski Serenada. 5) Śpiew. 6) a) Chopin, Nocturne (es dur). b) Laub, Polonez.

Na dochód pani Elżbiety Skalskiej, która w tak krótkim czasie zyskała zasłużony rozgłos i uznanie, dany będzie dziś w sobotę po cenach zniżonych „Faust," opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré przekład Matuszyńskiego, muzyka Karola Gounoda. „Małgorzata" jest to jedna z najwdzięczniejszych partyj ulubionej beneficjantki.

Kraków 9. maja. Dziś o godz. 4 z południa odbył się pogrzeb śp. Józefa Ordęgi przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności. Za trumną szła rodzina zmarłego. Na pogrzeb przybył p. Władysław Ordęga, konsul francuski w Liworno, a syn Józefa Ordęgi.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 9. bm. Licytacje. Realność pod l. 2-3 w Kołomyi. Cena wyw. 470 złr. — Realność pod l. 6 w Zagrodkach (powiat Szczerzec). Cena wyw. 1668 złr. — Realność pod l. 89 w Kamieniu (powiat Nisko). Cena wyw. 600 złr. — Realność pod l. 365 w Kamieniu (powiat Nisko). Cena wyw. 700 złr. — Dobra Bożyków z przyległościami (powiat Złoczów). Cena w. 109.237 złr. — Realność pod l. 24 w Słobudce (powiat Monasterzyska). Cena w. 252 złr. Realność pod l. 23 w Wiercanach (powiat Ropczyce). Cena w. 1150 złr. — Realność pod l. 328 i 293 w Podwsiu Zwierzynic kiem (powiat Kraków). Cena wyw. 2810 i 689 złr. — Realność pod l. 26 w Kozodrzy (powiat Ropczyce). Cena w. 1320 złr.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 8. maja.)

(Dokończenie.)

Nastąpiły potem obrady nad budżetem m. Lwowa na r. 1879, a mianowicie nad funduszem szkolnym. Ogół wymogów dla szkół ludowych etatowych i nieetatowych wynosi kwotę 93.853 złr. Sumę tę przyjęto bez dyskusji. Dalej idą następujące rubryki: Czynsze najmu 15.850 złr., koszta utrzymania ubikacyj szkolnych 2.530 złr., opał 1.832 złr., oświetlenie 10 złr., ogółem 27.492 złr. Pozycje te przyjęto. Następnie przyszły pod obrady wydatki na szkoły średnie. Wydatki te wynoszą przy wyższej szkole realnej w gotówce tudzież w wartości ubikacyj szkolnych 12.195 złr., na gimnazjum Franciszka Józefa 14 399 złr., na inne zakłady naukowe (szkoła muzyczna, towarzystwo „Harmonia," szkoła gimnastyczna „Sokół" po 500 złr.) 1.500 złr. Ogół wymogów funduszu szkolnego wynosi tedy 149.439 złr., a jeżeli tę sumę porównamy z dochodem w kwocie 115.859 złr., otrzymamy niedobór w kwocie 33.580 złr., który zostanie pokryty z funduszu gminnego. Wnioski te przyjęto.

Następnie uchwaliła rada bez dyskusji budżety fundacyj zostających pod zarządem gminy, w następującym porządku: Fundusz zakładu św. Łazarza dla mieszczan kalek wykazuje 12.834 złr. dochodu a 12.436 złr. rozchodu; pozostaje nadwyżka w kwocie 399 złr. Fundusz dla sierot chłopców ma dochodów 2.166 złr., rozchodów 1.981 złr. Fundusz sierót dziewcząt dochodów 704 złr., rozchodów 645 złr.; fundusz dla inwalidów wojskowych dochodów 853 złr., rozchód 800 złr.; fundusz pożyczkowy dla mieszczan przemysłowców im. Franciszka Józefa dochodów 1.497 złr., rozchodów 595 złr.; podobny fundusz dla rzemieślników izraelickich dochodów 130 złr., rozchodów 30 złr.; fundacja dra. K. Lingera dla uczniów medycyny dochodów 259 złr., rozchodów 207 złr.; fundacja dra. K. Lingera dla ubogich dochodów i rozchodów 170 złr.; fundusz Jana Francka na wsparcie nowożeńców dochodów 25 złr. fundacja Józefa Kollachera dla uczniów szkoły przemysłowej dochodów i rozchodów 10 złr.; fundusz Maurycego Kuliczyckiego na stypendjum dla jednego chłopca z m. zakładu sierot dochodów 51 złr., rozrozchodów 30 złr.; fundacja dra. Fr. Ziemiałkowskiego dla 1 terminatora rękodzielniczego dochodów 65 złr., rozchodów 60 złr.; fundacja posagowa gminy m. Lwowa im. arcyksiężniczki Gizeli dochodów i rozchodów 450 złr.; fundacja St. Gniewskiego dochodów 8.442 złr., rozchodów 7.924 złr.; fundacja Fr. Blanka dla rzemieślników dochodów 971 złr., rozchodów 255 złr.; fundusz stypendyjny Karola Kisielki dochodów 432 złr., rozchodów 270 złr. Na tem zakończono obrady nad budżetem na rok 1879.

Nakoniec udzieliła rada prawa obywatelstwa m. Lwowa Janowi Potockiemu, majstrowi szewskiemu, za opłatą taksy 100 złr.; przyrzeczenia zaś przyjęcia do gminy: Edmundowi Achillesowi Brolard'owi, nauczycielowi francuskiego języka, za opłatą taksy 10 złr. i p. Marji Wasylewskiej, nauczycielce, uwalniając ją od taksy.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wiedeń 8. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3522, zabitych wieprzów 183, zabitych owiec 000, jagniąt 1447, żywych owiec 5901, żywej nierogacizny 1500 sztuk.

Cielęta płacono złr. 30·— do złr. 36·—, zabite wieprze złr. 40·— do 48·—, zabite owce złr. —·— do —·—, żywe owce strzyżone złr. 38·— do 48·—, w wełnie złr. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. 5·— do 12·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 30·— do 38·—, węgierska złr. 32·— do 37·— za 100 żywej wagi.

Na wczorajszym targu kontumacyjnym płacono woły złr. 43·50 do 46·— za 100 kilo mięsa.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. maja.

Wczorajsze pełne zgromadzenie „stu dwunastu" przyjęło *en bloc*, przedłożony mu przez komitet program, którego treść podaliśmy wczoraj. Dzisiejsza *N. fr. Presse* podaje już całą osnowę rzeczonego programu, zgodną z naszem streszczeniem. Klub nowy postępowy przystąpił do tegoż programu jednomyślnie na wniosek Herbsta.

Klub postępowy ogłosił sprawozdanie z czynności swych w ciągu ubiegłej sesji Rady państwa i zachowania się swego względem wszystkich głównych spraw w tym okresie przeprowadzonych, jako to projekta reformy podatkowej, i połączona z niem reforma ustawy wojskowej, sprawa ugody z Węgrami, wreszcie jedna z najdonioślejszych w tym, jak się wyraża sprawozdanie, kielichu goryczy sprawa zajęcia Bośnji. Sprawozdanie to jest niejako dziejami niefortunnego tego z wielu względów okresu parlamentarnego, we wszystkich powyższych sprawach opozycja została pobitą a rząd odniósł bardzo nieświetne zwycięztwa, pomimo których nie zdołał się ostać i których doniosłe skutki długo ciężkiem brzemieniem przytłaczać będą państwo i rozwój jego prawidłowy tamować— Klub postępowy oświadcza w końcu swego sprawozdania, że nigdy nie zakładał sobie za daleko idących celów, nigdy niepomiernym nie hołdował dążnościom, ale pomimo tego wierny swemu programowi nie dał się skłonić do odstąpienia od zasad swoich koniecznością stworzonego przez rząd przymusowego położenia. Rząd, który raz się przekona, że tym sposobem jest w stanie zmusić opozycję do ustępstw, nie zaniedba w każdej ważniejszej sprawie uciekać się do podobnych środków.

Wybory do Rady państwa mają być rozpisane niezwłocznie po zamknięciu obecnej sesji. Że jednak czynności przygotowawcze, mianowicie sporządzenie list wyborczych wraz z terminem reklamacyjnym, wymagają co najmniej sześć tygodni czasu, przeto wybory, jeżeliby niezwłocznie były rozpisane nie będą mogły w żaden sposób odbyć się rychlej jak w początku lipca b. r. Na wszelki wypadek skąpo czasu pozostaje do najlepszej agitacji, którą, aby była skuteczną, tem gorliwiej zająć się potrzeba.

Komisarzem królewskim w Szegedynie ma być mianowany hr. Wiktor Zichy, sekretarz stanu w węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych. Jest to człowiek zdolny, energiczny i ambitny — biegły w sprawach administracyjnych, który był dłuższy czas nadżupanem komitatu peszteńskiego. Wszelako hr. Zichy nie jest technikiem, a że wiadomości tego rodzaju główną dziś w administracji Szegedynu odbywają rolę, przeto nie pozostanie mu, jak tylko otoczyć się radą zdolnych techników, na której wskazówkach będzie musiał polegać. Dotychczas komisarze królewscy bywali mianowani w drodze administracyjnej, — ale do Szegedynu będzie delegowany komisarz na mocy ustawy sejmowej, co ma nadać tej nominacji więcej doniosłości i być oznaką obszerniejszego zakresu działania, rozleglejszego pełnomocnictwa. Nominacja hr. Zichy ma zresztą być jak sądzą powszechnie tylko przejściem do objęcia przezeń teki ministerstwa komunikacji.

Jak gdyby dla scharakteryzowania dzisiejszej sytuacji dosyć się w porę spotkały optymistyczne wywody lorda Salisbury i romanse sojuszowe petersburgsko-stambulskie. Według angielskiego ministra traktat berliński nigdy tak dobrem zdrowiem się nie cieszył jak obecnie, a wiedeńska urzędowa *Wiener Abendpost* nie wiedząc już jaką powagą się zasłonić dla rozgłaszania takichże samych twierdzeń, cytuje paryskie *Débaty*. Nieszczęściem jednak dla niej wykazano jej natychmiast, że wyrwany przez nią ustęp jest wprost przeciwny całości artykułu *Débatów*, w którym one sobie drwią z optymizmu Salisburego, jak to już wczoraj na tem miejscu zauważaliśmy sami.

Co zaś do obecnych korespondencyj carskich do sułtana, moskiewski organ *Le Nord* przeczy ile może, jakoby one miały na celu, a tem mniej zawierały jakikolwiek sojusz osobny lub choćby tylko propozycje nowej konwencji moskiewsko-tureckiej. Fakta jednak przebijające się zewsząd zadają temu kłam. Inną zapewne jest kwestja, czy i o ile ów sojusz dojdzie do skutku, ale co do żądań i zamiarów moskiewskich, to nie ma już żadnej wątpliwości. Jakże bowiem zresztą da się pojmować zrzeczenie się Turcji okupacji Ichtiman i Burgos, tak ważnych punktów granicznych między Bułgarją a Rumelią. Turcja zapewne miała prawo to uczynić, przynajmniej prawo formalne, ale ponieważ to prawo było dla niej dyplomowane w interesie ogólnym, było więc ono w gruncie rzeczy dla niej obowiązkiem, którego zrzec się nie była powinna. Ciekawą również rzeczą jak brzmi i o czem traktuje list sułtana do cara, który jak donoszą, wiezie Namyk pasza do Petersburga. Tymczasem warto dodać — o czem donosi nawet *Polit. Corresp.* — że Obruczew nietylko że się stawia w obec Bułgarów rumelskich, jako wysłannik cara, ale przemawia do nich w imieniu sułtana i ogłasza im zrzeczenie się tegoż okupacji Bałkanów.

O rezultatach bezpośrednich, jakie już teraz z tych stosunków wypływają, *Nowa Presse* odbiera z Konstantynopola bardzo ważne, rzec można sensacyjne wiadomości. Według jej informacyj, Obruczew w nagrodę za zrzeczenie się Turcji owej okupacji, miał zrobić obietnicę, że Rosja ze swej wierzytelności z tytułu odszkodowania kosztów wojennych, jakąś część Turcji opuści. Prócz tego Rosja ma się postarać, ażeby w interesie bezpieczeństwa komisji rumelskiej, prawo noszenia broni było dozwolone tylko samej milicji; nareszcie że oficerowie moskiewscy wcieleni do tejże bułgarskiej milicji będą z niej wycofani, a ci którzyby chcieli w niej pozostać, będą obowiązani do zupełnego uwolnienia się z armji moskiewskiej. Informacje te kończą się przypuszczeniem, że otoczenie sułtana musiało otrzymać także niezłą sumkę bez obowiązku zwrotu!

Zauważano bezwątpienia ów znaczący fakt, że nowo obrany Aleksandr I. książę Bułgarji, został wezwany do Liwadji przez cara. Aleksander II. wyraził niby tylko życzenie, że chciałby widzieć Aleksandra I. w Liwadji i w lot się stało jak kazał, czyli jak sobie „życzył". Nowy władca Bułgarji wprzód zanim się poważył przyjąć koronę książęcą udaje się do cara, a rozumie się że nie po co innego, jak po instrukcje i rozkazy. *Gazeta Kolońska*, która o tem pisze i która jednocześnie nawołuje Europę do baczności na dalsze moskiewskie manewry, uważa za stosowne dodać, że książę Battenbergu dopiero wtedy uwolni się ze służby wojskowej pruskiej, gdy przyjmie formalnie bułgarską koronę, a wtedy ją dopiero przyjmie, gdy „otrzyma zapewnienie, że traktat berliński stanie się jedyną i lojalną podstawą dalszych stosunków". To zapewnienie naturalnie ma on otrzymać nie gdzie indziej jak w Liwadji. I któż więc pod słońcem ośmieliłby się wątpić w owe „jedyne i lojalne" podstawy o jakich tu mowa?

Do charakterystyki obecnych machinacyj na Wschodzie, warto dodać, że mianowany przez sułtana gubernator Rumelji, Aleko pasza, miał prosić, ażeby mu pozwolono nosić urzędowo imię księcia Aleksandra, a według innych wersyj, księcia Vogoridesa. Przed parą dniami zwało się, że ludność sobie tak życzy; dziś mówią, że sam Aleko pasza chce tego podobnież. Cokolwiekbądź jest, ludność czy Aleko, w każdym razie propozycje te są w ścisłym związku z agitacją bułgarską, ażeby dla Rumelji nawet wyraz pasza nie istniał urzędowo. Żądanie to w dość zabawnej pozycji stawiając Portę, ażeby znosiła imiona swych urzędników według wyboru tychże, pozorują potrzebą „łagodzenia stosunków, uspokajania ludności", w gruncie rzeczy chodzi tylko o wspieranie moskiewsko-bułgarskiego systemu.

Z Reichstagu niemieckiego przychodzą wciąż wiadomości drastycznych dyskusyj nad systemem cłowym bismarkowskim, ale różne jej epizody jakie nam telegram przynosi, nie wskazują jeszcze dotąd na pewno jak wypadnie ostateczny rezultat; widzimy nawet z dzisiejszej depeszy, że „część" przedłożeń rządowych wędruje napowrót do komisji. Jednocześnie zaś w skutek ostatniej mowy Bennigsena, stronnictwo narodowo-liberalne zaczyna utracać spójnię, a ztąd i taran za jaki ono tak często służyło Bismarkowi, utraca na sile.

Korespondencje z Londynu powiadamiają również o rozprężaniu się spójni w sferach obecnie dzierżących władzę. Siła ich stała dotąd szczególniej brakiem jedności w obozach przeciwnych, brakiem programu u tychże, a wreszcie szczęściem, jakie dopisywało gabinetowi. Dziś jednak fortuna nie chce dalej dopisywać rządowi, a ujemne strony coraz się więcej uwidoczniają, począwszy od chybionego interesu z zakupna akcyj Suezu, aż do rezultatu wojny afgańskiej; co do Egiptu, zbiera się tylko chaos, a o sławnej w swoim czasie konwencji o Cypr dziś ani się nie wspomina, jak o znikomej chimerze. To też i w sferach parlamentarnych obozu konserwatywnego panuje dziś pewien rozstrój, a ministrowie, do niedawna tak energicznie przemawiający, dziś albo są nader oględni, albo uciekają się do optymizmu z konieczności. Oto jak nam sytuację w Anglji dziś malują, a niestety malują wiernie.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 9. maja. W kołach poselskich twierdzą stanowczo, że sesja rady państwa zostanie dnia 17. maja uroczyście zamknięta mową tronową cesarza.

Konstantynopolska korespondencja *Polit. Correspond.* ostrzega, aby pogłoskom o turecko-rosyjskiem przymierzu nie nadawano zbytniego znaczenia. Misje Namyka paszy i Obruczewa wypłynęły na razie tylko z kurtoazji. Do przywrócenia normalnych stosunków i zawarcia formalnego przymierza obecnie tak daleko jak po pokoju sanstefańskim, kiedy także podobne pogłoski obiegały.

Wiedeń 9. maja. Izbie niższej przesyła minister rolnictwa orzeczenie radcy kameralnego Fiscali i starszego dyrektora Hoyder o ekonomicznym stanie Niepołomic. Izba przyjęła rezolucję komisji budżetowej, dotyczącą Niepołomickiego kontraktu dostawy drzewa i odrzuciła znany wniosek Schoenerera. — Nastąpiła rozprawa nad ustawami przeciw księgosuszowi i zaraźliwym chorobom bydła. Komisarz rządowy radca Kubin przemawia za zniesieniem zakładów kontumacyjnych a zaprowadzeniem kordonów pogranicznych. Rząd dla uskutecznienia tej zmiany żąda lat pięciu, komisja tylko trzech. Przemawiają dep. Kronawetter, Jaworski, Steudel i Edlmann. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Wiedeń 10. maja. *Presse* donosi, że rządy wielkiej Brytanji i rzeczypospolitej Nicoragui zgodziły się na to aby w sporze dotyczącym wypłaty rocznej kwoty 5000 dolarów Moskalom odwołać się do sądu polubownego i udały się do cesarza austrjackiego, aby zechciał być sędzią polubownym. Cesarz przyjął propozycję.

Wiedeń 10. maja. Zgromadzenie 112 posłów, którzy przeciw traktatowi berlińskiemu głosowali, przyjęło jednogłośnie *en bloc* program przez Herbsta wypracowany, uchwaliło dać go do podpisu wszystkim do tegoż należącym posłom, a następnie ogłosić, i zawiadomić o nim kluby wiernokonstytucyjne.

Londyn 10. maja. Na zapytanie czyli zgodzono się na termin opuszczenia wschodniej Rumelji odpowiada Burke w Izbie niższej, że Moskale opuszczą Rumelję, o ile okoliczności dozwolą, jak najrychlej Anglja zgodziła się na pośrednictwo w sprawie greckiej ambasadora swego w Konstantynopolu. Burke żąda jednak wprzód zapytania, czy ambasadorowie mają pośredniczyć zbiorowo. Francja zażądała sześciomiesięcznego przedłużenia traktatu handlowego, Anglja zgodziła się na to.

Londyn 10. maja. Z Lahory donoszą, że Jakub Chan przyjął wszystkie warunki pokoju, mianowicie aby posunąć granicę Kandaharu do Kojakramu aż po za wąwóz Kajacki, i dolinę Pyszyńską. Dolina kurumska ma być także odstąpiona po Szuturgardan, a wąwóz Kyberski po Loargio. Cavagnare wraca z emirem Kabulu jako poseł angielski. Anglja uzyskała prawo ustanawiania swych agentów w Kandaharze.

Berlin 9. maja. Parlament uchwalił część wniosku dotyczącego taryfy cłowej przekazać komisji dwudziestu ośmiu, nad inną zaś częścią obradować w pełnej Izbie. Jutro będzie powziętą uchwała o traktowaniu wniosków dotyczących podatku od tytoniu i browarnictwa.

Petersburg 9. maja. *Agence* przypisuje szczęśliwe i spokojne załatwienie sprawy wschodniej pojednawczemu duchowi Rosji, Anglji i Turcji.

Wiedeń, 10. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	260·20	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	114·40	20 frankówka	9·38
„ Unionsbank	76·50	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	235·25		

Usposobienie stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 9. maja.

Wiedeń: pszenica zł. 10·25, żyto zł. 7·10, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 25·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·37; Berlin: pszenica żółta na maj-czerwiec 192·50, żyto —·—, okowita loco 53·—; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 59·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. maja.

Hotel Europejski. S. Lipczyński ze Zbaraża, T. Starzyński z Derewni, J. Rossin z Tarnopola, J. Massarik, S. Zweiten, J. Fröhlich i J. Leon z Wiednia.

Hotel Żorza. Z. hr. Ledóchowski z Rosji, J. hr. Szeptycki z Przelbic, T. hr. Wiśniewski z Krystynopola, F. Fedorowicz z Okna, Z. Teplakow i M. Lachowicz z Rosji.

Hotel Langa. F. Hönigsman, J. Hein i H. Birnbaum z Wiednia, M. Gros z Bielicy.

Parasolki letnie od 75 cnt. do 10 złr.

HAFTY berlińskie na kanwie

Gorsety francuskie od złr. 1 30 do 5 złr.

Zarzutki balowe włóczkowe, Pelerynki, Kamizelki z rękawami, Kaftaniki i Kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Rękawiczki jak najlepsze pragskie glase i jelonkowe od 2 — 8 guzików, tudzież sukienne, jedwabne i niciane.

Gorsety paryskie od złr. 1 30 do 5. Deszczochrony od złr. 1·80 do 10. Płaszcze nieprzemakalne angielskie od złr. 11 do 15.

Cachez-nez jedwabne i wełniane, Szale, Chustki fularowe i batystowe. Ogrzewacze piersi i żołądka.

Szaliki, Krawaty, Kołnierzyki damskie i męskie w najnowszym guście i w największym wyborze, Paski skórkowe i metalowe.

Kalosze rosyjskie, liberyjne Guziki, Rękawiczki, Galony Karty do grania Marki i Sztony preferansowe, Rzemienie do pledów.

Pończochy i Skarpetki wełniane, fil d'ecosse, niciane, bawełniane i jedwabne, Pończochy do polowania.

Spinki do mankietów i do przodów, Szpilki do krawatek, Łańcuszki i Deski ze złota Talmi i oksydowane do zegarków.

Chustki, Fanschoniki i Barbki kronkowe, Garnitury kronkowe i płócienne, Fartuski płócienne i oceratowe.

Podszewki zdrowia, Ciohochody i Meszty filcowe i skórkowe z obcasami i bez, Kapturki, Mufki, Mitynki i Trzewiczki dla dzieci.

Portmonetki, Pularesy skórkowe, szyldkretowe i słoniowe, Tytoniówki, Cygarówki, Papierki cygaretowe, Pudełka na siarniki.

Fredzle, Krepiny, Spięcia, Rozety, Kutasy, Sznury, Guziki, Taśmy, Borty, Szutas i wszelkie inne ozdoby pasmanteryjne.

Hafty w najnowsze ściegi na kanwie i aplikacją na suknie wykonane w jak największym wyborze, Ramy rzeźbione.

Szczotki do włosów i do sukień, tudzież teczki do zębów i do paznokci, Rogi do języków czyszczenia, Scyzoryki i Szczypczyki do paznokci.

Ceratę amerykańską do pokrycia mebli we wszystkich kolorach, żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka nieprzemakalną.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

1553 22—0 1 **Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.**

ARMATYS & MOERL

zegarmistrz,
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 19,
poleca jako nowość:

Budziki z zegarem, francuskie, w kształcie baryłek **z oświetlającym cyferblatem w nocy** (cadrans lumineux) po 8 zł.

Remontoiry podróżne stołowe (Remontoirs Mignonnette) w kształcie budzików szafkowych, do nakręcania **bez kluczyka** po 12 złr.

Budziki z zegarem, z renomowanych fabryk francuskich Alphonse Picard, Achiles Portal, Reclus po 6 złr., większe po 9 złr.

Wszelkie zamówienia i reperacje w zakres zegarmistrzowski wchodzące, uskuteczniamy z największą sumiennością i w jak najkrótszym czasie **po cenach najprzystępniejszych.**

Cenniki szczegółowe na żądanie franko. 1848 1—2

WODY MINERALNE ze zdrojowisk naturalnych

poleca co dni 14 świeży transport

handel KAROLA BALLABANA we Lwowie.

1547 7—0

Dla wszystkich słabych na nerwy

W księgarni Hubera i Lahma w Wiedniu I. Herrngasse Nr 6, wyszła książka dla wszystkich słabych na nerwy, do leczenia się bez niczyjej pomocy, pod tytułem: **Radykalne leczenie wszystkich chronicznych słabości nerwowych na drodze ściśle naturalnej kuracji.** (Odpowiednia dieta i racjonalna (łagodna) kuracja wodna). Cena 1 złr. z przesyłką pocztową 1 złr. 10 cnt.
1588 15—15

W IWONICZU

dom szwajcarski

zwany „Ustronie" własność Ostaszewskich, jest dla jednej lub dwóch rodzin do wynajęcia. Dwa mieszkania podobne, na dole i pierwszem piętrze, składające się z salonu z dużym balkonem i pokoju sypialnego. od 20. Maja do 3. Lipca, za cenę 3 złr. na dobę, resztę pokoi, których jest jeszcze 5 po 50 ct. na dobą.

Te same mieszkania od 5. Lipca do 30. Sierpnia 5 złr., a dodatkowe pokoje po 1 złr. w. a.

Stajnia na parę koni, wozownia na jeden powóz i wspólna kuchnia 1 złr. 50 ct. na dobę. W każdym pokoju 1 łóżko z materacem i umeblowanie stosowne. 1850 1—2

Życzący sobie zająć to mieszkanie zechcą się zgłosić listownie franco do właściciela Wzdowa p. Grabownice z oznaczeniem życzeń, na zapytania odpowiedź dokładna daną będzie odwrotną pocztą. — W razie zamówienia żądany zadatek. — Mieszkanie na dole od 5. Lipca do 5. sierpnia już wynajęte. — Pokoje pojedyncze wynajmowane nie będą.

Ktoby chciał mieć swój nabiał może mieć jedną lub dwie krowy.

Karol Werner

we Lwowie
ulica Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel Win

Stołowe:

Litr *wina białego* **40, 48. 60** *ct.*
wina czerwonego **52, 60** *ct.*

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct, do 2 zł. 50 ct.

Wina francuskie i hiszpańskie.

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach począwszy od 4 litr.

Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny. 1783 3—?

Cenniki na żądanie franco.

VICHY

Zakład kąpielowy
Administracja: w Paryżu, 22, boulevary Montmartre.

(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Admist. w Paryżu, 22, boulev. Montmarte

PORA KAPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednej z najwykwintniej urządzonych w Europie kąpiel i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc. 1454 2-8

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Kasynie. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w bilard. Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Chorym

można sumiennie, i dla własnego ich dobra polecić jako znakomity podręcznik popularno-medyczny, książkę **„Dra Airy metoda naturalnego leczenia" (109 wyd.)**

Ilość wydań, jak niemniej zamieszczone tem liczne świadectwa, których oryginały może każdy za zwrotem do przejrzenia otrzymać, o szczęśliwie uleczonych chorobach wszelkiego rodzaju, świadczą o rzeczywistej wartości tej metody.

Dostać można w Richtera ck. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, i we wszystkich innych księgarniach. 1561

Cena: 1 m. 20 fen. = 70 ct. wa.

---

50 reńskich nagrody temu kto wyjedna **posadę** rządcy, ekonoma lub rachmistrza opatrzonemu świadectwem 6 letniej służby na jednem miejscu i mogącemu się powołać na liczne rekomendacje wybitnych osób.

Zgłosić się pod literami **L. M. T. Lwów** poste restante. 1834 2—3

Poszukuje się

manipulanta

do fabryki żelaza

z pensją 360 złr., wolne pomieszkanie i opał. Żąda się dokładną znajomość języka niemieckiego i rysunków.

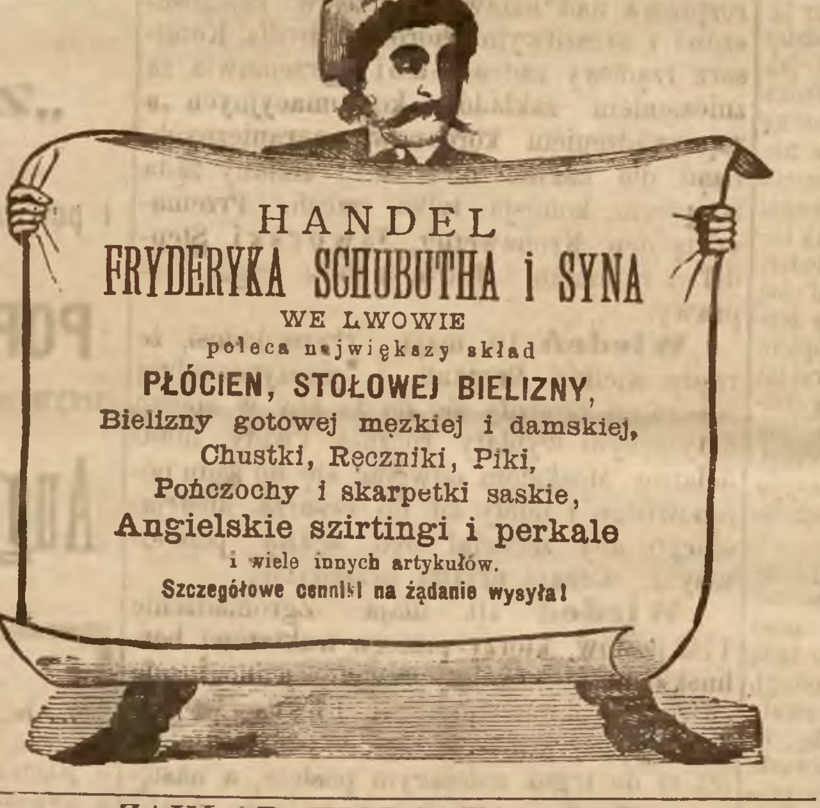
Zarząd fabryki żelaza
1821 3—3 w Skolem koło Stryja.

Oficjalista prywatny

liczący lat 35, żonaty, posiadający jak najlepszą rekomendację udowodnioną świadectwami, poszukuje w większym Skarbie obowiązku zarządcy ekonomicznego lub kasjera i kontrolora. W tem zatrudnieniu zostawał przez lat 15 w jednym Skarbie w powiecie tarnopolskim i prowadził rachunkowość gorzelnianą, browarną i folwarczną, a obecnie jedynie dla osiągnięcia korzystniejszych warunków uwolnił się od obowiązku. Nowy obowiązek może przyjąć w czasie według umowy i służy na żądanie odpowiednią kaucją. Łaskawe oferty przyjmuje **Biuro wywiadowcze Wgo Józefa Polińskiego** ulica Karola Ludwika l 5 we Lwowie. 1833 2—6

EPILEPSJE

(KONWULSJE), leczy pisemnie lekarz specjalista
Dr. KILLISCH
w Dreznie (Neustadt).
Największe doświadczenie, gdyż **przeszło 11.000 wypadków** leczył. 1517 4—12



ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Priessnitzthal

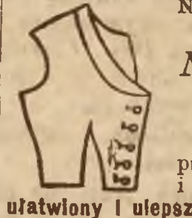
pod Wiedniem, stacja kolei południowej Mödling.

Pora kąpielowa od 20. kwietnia do końca października.

Lekarz kąpielowy: **Dr. M. GUMPLOWICZ.**

Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu w Wiedniu, Graben, Azienda-Hof. 1805 2—4

L. KROKOWSKI we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 8,
MAGAZYN PŁÓCIEN
NAJMODNIEJSZYCH KRETONÓW
Specjalny skład bielizny dla dam i mężczyzn,
KOMPLETNE WYPRAWY
Cenniki i próbki kretonów na żądanie franko.
1816 2—3



Nie obojętną zapewne będzie rzeczą dla Dam zawiadomienie, iż **z początkiem Maja** opuści prasę dzieło pod tytułem:

Najnowsza i najpraktyczniejsza metodą nauki kroju sukień damskich

Wydanie 4.

przez **K. Głodzińskiego,** nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju, zawierająca wykład znacznie **ułatwiony i ulepszony** od poprzedniego wydania, obejmuje tekstu $4^1/_2$ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 35. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najprostszych sukień, do najwykwintniejszych strojów nie wyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dolmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta zmianie ulegać nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę osnuć na podstawie gruntownej i zasadniczej i dać możność wykształcenia się bez nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastu letniej praktyce daje możność zapoznania się uczącym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, i daje możność każdej osobie wedle upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek krojowych, z których osoba nie umiejąca wcale rysować, wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań, dochodząca do 6.000, najlepiej świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych daje opinią o zakładach jego egzystujących w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie przy ulicy Halickiej pod Nr. 13, w których prowadzi się nauka kroju i **szycia**. Cena dzieła 4 guld. Linijki dawne mogą służyć do tego dzieła. 1787 3—6

Ważne dla chorych na oczy.

Z dniem 1. marca b. r. otworzył we Lwowie przy ulicy Dominikańskiej nr. 2 **Zakład leczniczy dla chorych na oczy,** urządzony na wzór paryskich tego rodzaju instytutów (Ambulatoir des maladies des yeux).

Ordynować będę codziennie:
od godziny 9 — 11 przed południem (ordynacja zwyczajna),
„ 3 — 4 po południu (ordynacja nadzwyczajna).

Chorzy zgłaszający się na zwyczajną ordynację otrzymają bezpłatnie radę i lekarstwo.

Długoletni pobyt mój na Wschodzie, nastręczył mi sposobność badania u źródła grasujących tam najrozmaitszych słabości oczu, a nabyte tamże doświadczenia w tym kierunku, pomnożyłem i zużytkowałem praktycznie przez dalsze studja na klinikach ocznych we Wiedniu, Berlinie, Zurychu, Monachium, głównie zaś w szpitalach ocznych paryskich, i mam to przekonanie, że używany obecnie przezemnie sposób traktowania słabości ocznych na zasadach paryskiej szkoły, odpowiada najnowszym i najracjonalniejszym prawidłom wiedzy lekarskiej w tym zawodzie. 1601 13—0

Usilnem zaś staraniem mojem będzie, zaufanie i łaskawe względy jakiemi mnie szanowna P. T. Publiczność zaszczycić zechce, sumiennem i troskliwem zajęciem się około chorych, w jak najkrótszym czasie usprawiedliwić i na takowe stale zasłużyć.

Dr. L. Rosenzweig,
em. prymarjusz i okulista.



Płaszcze od deszczu z gumy

dla wojska,

wedle przepisu wykończone i **kołdry** (na życzenie zapłata przyjmuje się przez dotyczącą komisję uniformowania), jakoteż cywilne surduty od deszczu i płaszcze z kapuzą, za sztukę 7 złr. i wyżej, do tarczy

J. N. SCHMEIDLER, Gummi-Fabrik, Wien.
Skład centralny: VII., Stiftgasse Nr. 19.
Filia: I., Kohlmarkt Nr 5. 1575 13—18

Tanningene

najnowszy, wolny od ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania włosów dla łysych i niemających zarostu, jakoteż do brwi, który w najpojedyńczszy sposób po jednorazowem użyciu, utrzymują włosy z całą pewnością lśniący, **kolor naturalny** albo **blond** albo **czarny,** który miały przed posiwieniem, i która swego koloru nie traci ani wskutek mycia wodą lub mydłem, ani wskutek użycia parni. Cena 2 złr. 50 cnt.

Dra Landauera aromatyczny balsam na włosy

gwarantowany, zupełnie pewny środek, który po 2 albo 3 krotnem użyciu zapobiega wypadnięciu włosów, i porost włosów ułatwia. Balsam ten nadaje siwym włosom naturalną barwę, jest najprzyjemniejszego zapachu i nie wala ani skóry, ani bielizny. Cena 1 złr.

PIEGI

plamy wątrobiane, węgry, czerwoność twarzy, wszystkie plamy na twarzy i pod skórą zbierające się pigmenty, wydalają się radykalnie przez absorpcje wodą.

Dra Tobias' Eau miraculeuse antèphelique

Najwięcej spierzchniona twarz stanie przez noc miękką, białą i delikatną. Cena 1 złr. 50 cnt.

Oryginalne mleko rożanne orjentalne

aptekarza **KAROLA RUSS,**

nadaje skórze natychmiast, nie po długiem użyciu, koloryt delikatny, trwale biały, i młodzieńczo świeży, który się żadnym innym środkiem nie uzyska, wydziela zmarszczki i zmienia żółtą i ciemną barwę natychmiast. Cena 1 złr.

Wszystkie tu naprowadzone 1702 1—12

Specialitety

są sumiennie sprawdzone, pod gwarancją firmy zupełnie nieszkodliwe, i marką sądową regestrowaną zaopatrzone. — Prawdziwe do dostania u **Karola Russ** następcy we Wiedniu 1 Wallfischgasse 3.

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku
ze słynnej fabryki

ED. LACKNERA we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i t. d. 1615 9—0

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik we LWOWIE, Rynek l. 3.

Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń „CONCORDIA"

(założone w roku 1867)

zaprasza P. T. Wnych właścicieli dóbr i dzierżawców do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ziemiopłodów

od gradobicia

pod korzystnymi warunkami i umiarkowanej premji, przez ścisłą rzetelność zarządu osobne dla każdego działu ubezpieczeń fundusze i przez wypłacanie punktualne mnogiej ilości szkód **(nawet największych)** zyskało sobie nasze Towarzystwo dobrą sławę od wielu lat i tem samem daje rękojmię **szybkiego i rzetelnego zadowolenia *P. T. Ubezpieczających.***

Taryfy premji, ceny maksymalne, blankiety na wnioski i t. p. udziela chętnie każda ajencja „CONCORDJI" na prowincji jakoteż podpisana Reprezentacja we Lwowie przy placu Trybunalskim. 1841 2—2

REPREZENTACJA
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
Jakób K. Lewicki.

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najskuteczniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zepsutą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, *nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera

Najtańsze źródło do nabycia świeżych WÓD MINERALNYCH

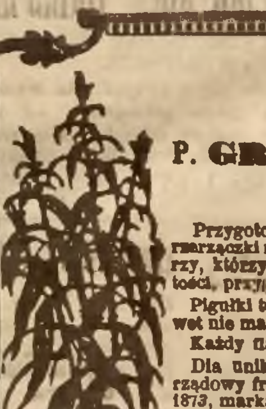
krajowych i zagranicznych
sprowadzanych co 14 dni wprost ze zdrojowisk

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkiemi wygodami, urządziłem częściową sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, grzanego mleka, wody sodowej, pastylek i pierników używanych przy wodach mineralnych.

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz
1458 4—? chemik i magister farmacji, Lwów ulica Kopernika L. 3.



SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Comp.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

ZMIANA LOKALU

handlu towarów bławatnych

MAJERA WIDRICHA

znanego ***MAJERA.***

Podpisany podaje do wiadomości, iż dla dogodności Szan. Publiczności z dniem 20. Lutego r. b. przeniósł swój od lat kilkunastu istniejący **handel towarów bławatnych.** z I. piątra liczba 11 ulica Żółkiewska ($139^3/_4$) do

Składu parterowego

w obok położonym domu liczba 13 ulica Żółkiewska ($140^3/_4$) gdzie się znajduje c. k. kolektura loteryjna, naprzeciw bużnicy izrael. Zaopatrzywszy skład na teraźniejszy letni sezon najnowszemi towarami modnemi, bławatnemi, jedwabnemi jak i płóciennemi z najpierwszych fabryk po cenach najtańszych, dziękuję za dotychczas obdarzane mi zaufanie Szanownej Publiczności, i ośmielam się prosić o łaskawe dalsze wysokie względy.

Z głębokim szacunkiem
1808 3—6 **MAJER WIDRICH.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego."